

Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie.

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej

Cena pojedynczego zeszytu 1 zł.
Prenumerata roczna 10 zł.

Ogłoszenia w stosunku 75 zł.
za stronicę.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Warszawa, Miodowa 17.**

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres:
Kurja Matropolitalna, Miodowa 17.

Zeszyty zamienne i egzemplarze re-
cenzyjne należy nadsyłać pod adre-
sem Redaktora: **Miodowa 17.**

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

Treść: „Acta Apostolicae Sedis“ Nr. 9.

Acta Pii PP. XI: Litterae Apostolicae. Epistolae.

Acta SS. Congregationum: S. C. Consistorialis: I. Augustan. — Monacen. De finibus dioecesium. II. Ratisbonen. — Monacen. Immutationis finium. III. Provisio Ecclesiarum. IV. Designatio. V. Notificatio S. C. de Propaganda Fide: Nominaciones. S. C. Rituum: I. Abyssinen. Decretum super dubio de tuto in causa Ven. Abba Ghebre Michaelis. II. Andageven. Super Martyrio Ven. Natalis Pinot. S. C. Caeremonialis: Ratio admissionis Legatorum in sacram Audientiam ad exhibendas Litteras sui muneris.

Acta Tribunalium: S. Romana Rota: Citationes edictates. I. Kielcen. (Zaręba—Wójcikiewicz). II. Sandomirien. (Witkowska—Wilczyński).

Diarium Romanae Curiae.

LIST APOSTOLSKI

Do Czcigodnego Ojca Włodzimierza Ledóchowskiego,
Generała Towarzystwa Jezusowego z powodu dwóchsetletniej
rocznicy kanonizacji św. Alojzego Gonzagi.

(Głos Ojca św. o św. Stanisławie Kostce).

Tego samego dnia, co i Alojzy, był kanonizowany i św. Stanisław Kostka, członek tegoż zgromadzenia Jezusowego; żył on przed Alojzym i przed nim umarł. Niechaj młodzież skorzysta z tego szczęśliwego zestawienia i niechaj zwróci oczy swoje na tego seraficznego Młodzieniaszka polskiego. Uczynił go P. Bóg „pomiędzy innemi mądrości“ swej „cudami“ takim, iż choć „w dziecięcym wieku, do łaski dojrzałej świętości doszedł“.

Pochodził Stanisław z wysokiego rodu, obdarzony szlachetną duszą zajaśniał czystością niebiańską oraz usilną pracą nad zdobyciem doskonałości. Z tego powodu musiał nieraz przeciwstawić się rodzonemu bratu, młodzieńcowi światowemu i wolniejszych obyczajów. Zdradliwe zakusy rodziny heretyckiej, mieszkając u niej, oraz zastawione na się sidła niestałych i nieokiełznanych równieśników stale przewyciężał. Chlebem eucharystycznym po kilkakroć przez posługę aniołów wzmacniany i pocieszany, przedsięwziął długą podróż pieszo, aby tylko Bogu, powołującemu go do wyższych rzeczy, oraz Najśw. Pannie wskazującej mu służbę w Towarzystwie Jezusowem być posłusznym. W Rzymie, jakoby tylko na chwilę się zatrzymał i po to, aby strawiony żarem wewnętrznym miłości, mając zaledwie lat 18, jeszcze nowicjuszem będąc, wejść do onego wiecznego miasta św. Jeruzalem, jako najmłodszy z wyznawców Pańskich.

Tę odwagę św. Stanisława, tę jego stałość Bóg w szczególniejszy sposób później wynagrodził. Oto wślawił niewinnego Młodzieniaszka wielką chwałą, bo swoim wstawiennictwem i swój naród, i całe chrześcijaństwo w największym owych czasów niebezpieczeństwie, jakie groziło światu od nawały Tureckiej obronił jakoby murem jakimś nie do zdobycia. Że zaś przychodził zawsze z pomocą ojczyźnie swojej, będącej w potrzebie, świadczy o tem powszechne w Polsce przekonanie. Wyrazem zaś tego jest publiczne oświadczenie króla Sobieskiego, bohatera z pod Wiednia, który twierdził, że zwycięstwo swoje nie tyle przypisuje sile swego oręża, ile raczej protekcji św. Stanisława.

O niechaj modły obydwóch tych świętych sprawią, aby młodzież nasza, naśladowując obydwóch w życiu, za jedynie prawdziwą chwałą życia chrześcijańskiego dążyła, za nią się jaknajusilniej uganiała t. j. za chwałą przepiękną czystości i świętości życia.

Jako zaś znak łaski Bożej oraz ojcowskiego serca Naszego, tobie, ukochany synu, wszystkim członkom Towarzystwa Jezusowego, wszystkim naszym wychowankom udzielamy z całego serca apostolskiego błogosławieństwa.

Dano w Rzymie, u św. Piotra, dnia 13 czerwca, 1926 r. Pontyfikatu naszego piątego.

Pius Papież XI.

Encyklika Ojca Św. Piusa XI.

Do Czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszów w jedności i łączności ze Stolicą Apostolską zostających.

PIUS PAPIEŻ XI.

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo!

Oczyściwszy, jak to jest we zwyczaju, z grzechów wiele dusz, podczas ostatniego w Rzymie Wielkiego Jubileuszu, któryśmy aż do końca bieżącego roku na cały świat rozciągnęli, i pobudziwszy wiernych do pożądania życia doskonalszego — zwracamy uwagę Naszą na wielką uroczystość, jaka na całym świecie obchodzić się będzie z racji 700-ej rocznicy błogosławionej śmierci św. Franciszka z Assyżu, z czego, jak się Nam zdaje, obok już otrzymanych i oczekiwanych wielkich pożytków, jeszcze większych spodziewać się należy.

Święty ten mąż był dany przez Opatrzność nie tylko dla poprawienia społeczeństwa sobie współczesnego, ale i chrześcijaństwa wszystkich czasów. Stwierdza to i ogłoszenie św. Franciszka przez poprzednika naszego patronem akcji katolickiej. Gdy tak jest, odpowiednią jest rzeczą, aby ci z synów Naszych, którzy w tej dziedzinie według nakreślonych przez Nas wskazówek pracują razem z przeliczną rodziną Franciszkańską, tak postarali się odtworzyć czyny, cnoty i ducha Franciszka, iżby rozwiawszy zmyśloną postać Świętego, która przypada bardzo do pojęć poplecznikom obecnych błędów lub wydekinacjom a pragnącym używania mężczyznom i kobietom, okazać go w prawdziwej jego świętości, odpowiadającej czystości i prostocie nauki ewangelicznej, któregooby mogli w swem życiu naśladować wszyscy wierni Chrystusowi.

Należy się starać przedstawić św. Franciszka w prawdziwym świetle.

Pragniemy tedy, aby w ciągu tego roku, poświęconego pamięci Świętego, i nabożeństwa i uroczystości świeckie i odczyty i kazania do tego wszystkie zmierzały, iżby takim przedstawiły Świętego, jakim, używając dla najwyższego swego i bliźnich udoskonalenia darów natury i łaski, stał się w istocie św. Patrjarcha, i takim właśnie, a nie innym, niepodobnym do siebie ma być czczony oznakami prawdziwej pobożności. Jeśli zaś zbyt śmiało postępuje sobie ten, kto świętych pańskich, w niebie królujących, ośmiela się porównywać między sobą, którym za ich ziemskiego życia Duch Przenajświętszy to lub owo przeznaczył do spełnienia zadanie — które to porównanie, pochodzące z nieujarzmionych pope-

dów duszy jest najczęściej beztreściwe, a nawet uchybia P. Bogu, samemu Twórcy świętości — zdaje się jednak, iż nie było człowieka, w którymby dokładniej obraz Chrystusa Pana oraz ewangeliczny sposób życia lepiej był wyrażony nad Franciszka. Dlatego też ten, kto sam nazwał siebie Heroldem wielkiego Króla, ten sam słusznie nazwany został drugim Chrystusem, że na sobie wobec współczesnych i przyszłych pokoleń okazał odrodzonego Chrystusa, stąd wniosek, żeby i teraz żył on przed oczyma obecnych dzisiaj oraz wszystkich przyszłych pokoleń. I jakoż go nie mamy podziwiać, kiedy ci ze współczesnych św. Franciszkowi, którzy pierwsi o życiu i dziełach Ojca swego i Zakonodawcy pisali, poczytywali go za coś wyższego i szlachetniejszego, za coś ponad naturę prawie ludzką.

Sami też poprzednicy Nasi, którzy korzystali z posług Franciszka dla zbawienia dusz ludzkich i obrony Kościoła, nie wahali się twierdzić, iż był on przez Opatrzność do tego posłany. I jeszcze, dlaczego pobożność katolicka względem Świętego, a nawet podziw samych akatolików, choć już tyle wieków upłynęło od śmierci Serafickiego Męża, takim na nowo rozpalila się ogniem, jeśli nie dlatego, że jego postać nie mniejszemi, jak dawniej, jaśniej przed umysłami ludzkimi blaski, a moc i siła dla uleczenia ludzkości wiele tu może i jest gorąco upragnioną. Jego bowiem uszlachetniający ludzkość wpływ tak mu jest właściwy, iż oprócz tego, że przywraca w najszerszych warstwach zasady wiary, czystości obyczajów, przenikając głębiej społeczeństwo zasadami ewangelicznej miłości i sprawiedliwości, temperuje przez to wspólne, czyli jak to mówią, socjalne życie.

Odpowiednią tedy będzie rzeczą, abyśmy z rącji zbliżającej się wielkiej tej i radosnej pamiątki przez Was, Czcigodni Bracia, jako wysłańców i tłumaczy mowy Naszej, przypomniawszy przy tej okazji pisma i przykłady życia Patriarchy Assyjskiego, ożywili wśród ludu chrześcijańskiego ducha franciszkańskiego, który niczem się nie różni od ducha i zasad ewangelicznych. Niech Nam też będzie wolno stanąć pod tym względem do szlachetnej emulacji z Poprzednikami Naszymi, którzy nie pomnęli żadnego wypadku szczególniejszego z jego życia, aby przy tej okazji nie podnieść głosu swego nau-

czycielskiego i pouczyć wiernych i dać im odpowiednie wskazania. Tu z największą przyjemnością przypominamy, o czem muszą pamiętać wszyscy wiekiem starsi, jak to Leon XIII przez słynną swą bullę *Auspicato*, ogłoszoną przed 44 laty z racji 700-letniej rocznicy narodzin św. Franciszka, pobudził na całym świecie badania nad św. Patrjarchą i założonemi przezeń instytucjami.

Ponieważ te studia wpłynęły bardzo na podniesienie się pobożności, oraz nie mało przyczyniły się do odnowienia ducha, dlaczegożbyśmy się nie mieli spodziewać podobnych skutków z podobnego wypadku dzisiaj? Owszem, większych należałoby się jeszcze spodziewać skutków z racji okoliczności, w jakich znajdują się obecnie społeczeństwa chrześcijańskie. Każdy bowiem to już spostrzega, iż naogół zaczyna się cenić więcej dobra duchowe; a ludy, nauczone doświadczeniem przeszłych czasów zaczynają rozumieć, że nie można spodziewać się spokojniejszych czasów i bezpieczeństwa jedno pod warunkiem powrotu do P. Boga; a to zrozumiałwszy, patrzą na Kościół Katolicki, jako na jedyną deskę ratunku. Z temi uroczystościami jubileuszowemi, od których nie podobna oddzielić ducha pokuty i miłości, zauważyć należy, że ten odpust zupełny, jubileuszowy, świeżo rozciągnięty przez Nas na świat cały, szczęśliwie się zbiega.

Czasy, w jakich żył św. Franciszek.

Wiadomo Wam, Czcigodni Bracia, w jak ciężkich, przykrych czasach przypadło żyć św. Franciszkowi. Wprawdzie wiara chrześcijańska głębokie zapuściła pomiędzy ludźmi korzenie, dowodem tego choćby wyprawy krzyżowe do Palestyny w celu wyswobodzenia grobu Chrystusowego, dokonane nie przez wojska najemne, ale ręką i piersią obywateli wszelakiego stanu. Jednocześnie jednak na łan Boży wpelzać zaczęły błędy heretyckie, szerzone już to przez znanych z imienia heretyków, już sianę ręką utajoną zwolenników fałszu, którzy, przysyłając się surowością życia albo biorąc na się szatę pozornej cnoty i ascezy, łatwiej w ten sposób uwodzili dusze proste i nieugruntowane.

Stąd niebezpieczne zarzewie buntu zaczęło trawić w ukryciu społeczeństwo. Jeśli zaś zjawiali się reformatorzy, którzy z nadętą pychą wołali, iż

otrzymali mandat Boży do reformy Kościoła, oszpeconego upadkami osób prywatnych, to wkrótce, odrzuciwszy upomnienia i powagę Apostolskiej Stolicy, pokazali ku czemu rzekomi ci reformatorzy zdąжали. Wiadomo też dokładnie, że wielu z nich, zachwiawszy fundamentami religii, własności, rodziny, społeczeństwa doszli do rozwiązłości, rozpusty i poprowadzili społeczeństwo do anarchji publicznej. To też tak nagromadzone zarzewie wybuchało nieraz w ciągu wieków w jawną rebelję i przeciwko Kościołowi i przeciwko państwu, jeden zaś bunt drugiemu szedł zawsze na rękę. A chociaż przez to wiara katolicka w duszach pozostawała nienaruszoną, a przy najmniej nie zupełnie przyćmioną, jednak poczucie ducha ewangelicznego prawie że zaginęło, a miłość Chrystusowa w sercach do tego stopnia zmalała, że zdawało się, iż już prawie całkowicie zagasła. I było tak w istocie; nie mówiąc bowiem już nic o tych sporach, jakie bądź to z Kościołem bądź z państwem prowadzi ono, miasta włoskie domowa wojną były niszczone, jedne bowiem z nich pragnęły się uwolnić od ucisku i dążyły do wolności, inne, potężniejsze, znowu usiłowały podbić pod swe panowanie mniejsze, gdzie niegdzie znowu w jednym i tem samym mieście partje najrozmaitsze wydzierały sobie wzajemnie władzę, stąd powstawały okropne rzezie, pożogi, łupiestwa, rabunki, banicje, konfiskata majątków.

Niesprawiedliwe też było położenie społeczne bardzo wielu ludzi. Zaszły bowiem ponad słuszość wszelką rażąca różnicę między panami a wasalami, między tak zwanymi potentatami a podlejszymi, między właścicielami, a najemnikami, a nadto prawie we zwyczaj weszło, iż słabsi przez mocniejszych byli uciskani i bezkarnie napastowani. Ludzie majątni, zamiłowani tylko w sobie, oddani całkowicie i jedynie sprawom majątkowym, zagrzęźli w chciwości niczem nie nasyconej. Nie hamowani zaś żadnem prawem wylewali się, szukając swej chwały, na zbytki w odzieży, na wystawne uczty i rozmaitego rodzaju przyjemności. Ubóstwo zaś i ubogich miano w pogardzie, trędowatymi, których podówczas było bardzo wiele, brzydzono się, uciekano od nich, z pośród siebie wyrzuciwszy, żadnego o nich starania nie miano.

Od występków zaś tych, czy to nadużywania dóbr ziemskich, czy folgowania sobie w przyjemnościach, nie byli wolni nawet i ci, aczkolwiek wielu z pośród duchowieństwa prowadziło życie surowe—którzy pobożniejsze winni byli prowadzić życie. Weszło tedy w życie i było ogólnie przyjętem, iż każdy starał się o obfite zyski ze wszystkiego, czerpiąc skąd się tylko dało.

Zabierano tedy pieniądz gwałtem, wydzierano grosz przez lichwę, sprzedawano nawet urzędy, honory, wymiar sprawiedliwości, za pieniądze zapewniano nawet bezkarność łotrom, byle tylko pomnożyć swój majątek i t. d. Kościół na zdrożności te nie pozostawał milczącym, próbował je powstrzymać nawet karami. Cóż jednak mógł zrobić, jeśli sami cesarze przez publiczne zgorszenie ściągali na siebie klątwę Stolicy Apostolskiej, którą sobie jednak za nic wazyli.

Nawet zakony, które niegdyś w Kościele tyle dobrego przyniosły, iż były dotknięte kurzem światowości, mniej były zdolne do przeciwdziałania. Wprawdzie przez nowo zakładane podówczas zakony przyszła pewna dla kościelnej karności pomoc i wzmocnienie, jednak zboląta tych czasów ludzkość wymagała większego wylania się dla swego uleczenia i światła Bożego i miłości.

Życie Świętego Franciszka.

Wśród takiego to więc społeczeństwa, którego stan tylko cośmy opisali, aby je oświecić, aby mu przywrócić prawdziwy wyraz istotnej mądrości ewangelicznej, z Bożej Woli stanął i zajaśniał na kształt słońca, że użyjemy słów Dantego (Raj XI), który je wziął od Tomasza Celano: „zajaśniał jakoby gwiazda jaśniejąca w ciemnościach nocy i jakoby poranek rozpostarł się ponad mrokami“ (Leg. I, n. 37).

Opowiadają o nim, iż będąc młodzieńcem odznaczał się szerokiem a gorącym usposobieniem, używał drogich szat, a towarzyszom swoim, młodzieńcom dobrze wychowanym i z wyższego towarzystwa, zwykł był wyprawiać wystawne uczty, a potem z nimi z pieśniami wesołemi na ustach przebiegał ulice miasta. Zawsze jednak zalecały go czystość obyczajów, przyzwoitość w rozmowach oraz pogarda bogactw. Po wydostaniu się z niewoli w Perudży

oraz po przebytej chorobie, sam sobie się dziwiąc, poczuł się wewnątrznie zmienionym. Jednak, jakby chcąc się wyrwać z ręki Bożej, udał się do Apulji, szukając przygód rycerskich. Podczas podróży usłyszał w sobie rozkaz Boży, aby wracał do Assyżu, gdzie wskazane mu będzie, co ma czynić dalej. Po długich wątpliwościach, usłyszawszy podczas Mszy św. uroczystej one słowa ewangelji, odnoszące się do posłannictwa Apostołów i sposobu ich życia, za działaniem łaski Bożej zrozumiał, iż on „według wzoru świętej Ewangelji“ żyć i służyć ma Chrystusowi. I już odtąd począł pracować nad sobą, aby jaknajściślej połączyć się z Chrystusem i stać się doń jaknajbardziej podobnym. Wszystkie prace męża Bożego, czy to publiczne, czy prywatne około Krzyża Chrystusowego się obracały, „i od pierwszej chwili, w której zaczął służyć Ukrzyżowanemu, rozmaite tajemnice Krzyża około niego okazywać się jeły“ (Th. a Cel. Tract. de mirac. n. 2). Był on prawdziwie dobrym żołnierzem i rycerzem Chrystusowym dla szlachetności i wielkoduszności swej duszy.

Aby zaś w najmniejszej rzeczy on i uczniowie jego nie sprzeciwiali się Panu swemu, zwykł był nie tylko przed powzięciem jakiegokolwiek postanowienia zwracać się po decyzję do ewangelji, życie zaś swych zakonników według sposobu apostolskiego życia układał. Dlatego na czele swej Reguły wypisał: „Reguła i życie Braci Mniejszych ta jest mianowicie: zachowywać św. Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa“ (Reg. Br. Mn. początek). Ażeby dokładniej z tem się zapoznać, obaczmy Czcigodni Bracia, w jak przewspaniały sposób św. Franciszek, ćwicząc się w najdoskonalszych cnotach, przygotowywał się do służenia zamiarom Bożym — aby się stać godnym narzędziem do naprawy świata.

Jak św. Franciszek ćwiczył się w cnotach, a przez to gotował się do przyszłego swego posłannictwa?

Jak bardzo nasz Święty umiłował cnotę ubóstwa ewangelicznego, chociaż to łatwo możemy sobie w umyśle przedstawić, opisać jednak jest bardzo trudno. Wiadomo powszechnie, o czem i świadczy Bonawentura św., że Franciszek już z natury swojej miał tkliwe bardzo serce dla niedoli bliźnich, a tak pełen był dobrotliwości, iż „jako powolny na głos Ewan-

gelji słuchacz“, postanowił, by żadnemu ubogiemu a zwłaszcza proszącemu „w imię Bożej miłości“ (Leg. Mai. c. 1, n. 1), nie odmawiać jałmużny; to naturalne usposobienie ponad zwykłą miarę wydoskonaliła jeszcze łaska. I tak, za szczególniejszem natchnieniem łaski Bożej, ubogiego, któremu odmówił był jałmużny, żalem zdjęty, odszukał i obficie jałmużną opatrzył. Pewnego znowu razu, kiedy po uczcie, otoczony młodzieżą wśród śpiewów radosnych, ulice miasta przebiegał, nagle stanął i wpadł w zachwył słodki. Skoro przyszedł do siebie, gdy go otaczający pytali, jeśliby o oblubienicy myślał, odpowiedział im na to: słusznie mówicie, rzeczywiście postanowiłem pojąć żonę, nad którą niemasz szlachetniejszej i bogatszej i piękniejszej, pod czem rozumiał bądź ubóstwo, bądź zakon oparty na szczególniejszem umiłowaniu ubóstwa. Od Chrystusa bowiem, który stał się dla nas ubogim, chociaż był bogatym, abyśmy „ubóstwem jego bogatymi byli“ (2 Kor. VIII, 9) nauczył się tej boskiej mądrości, której żadne wymysły fałszywej ludzkiej nauki nie usuną, która sama jedynie nowością swoją wszystko odnowić potrafi. A nauczył Jezus: „Błogosławieni ubodzy duchem“ (Mat. V, 3), „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim i będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdź za mną“ (Mat. XIX 21). Tego zaś rodzaju ubóstwo, które polega na chętnem dobrowolnem wyzbyciu się wszystkich rzeczy, praktykowane z natchnienia Ducha św., jakże się odcina od owego z konieczności, dziwnego, a chętnie praktykowanego przez niektórych filozofów starożytności. Tę to cnotę św. Patriarcha tak ukochał, iż ją z wielkiej czci swą panią, swą matką i oblubienicą rad nazywał. Pięknie o tem mówi św. Bonawentura: „Nikt tak nie pragnął złota, jak on ubóstwa i nikt pilniej i staranniej nie czuwał nad skarbami swemi, jak on nad zachowaniem tej ewangelicznej perły“. (Leg. Mai, c. 7).

Jak wysoko cenił sobie tę cnotę św. Franciszek, jak ją miłował, okazał to, nakazując w regule zakonnej swym zakonnikom w szczególniejszy sposób ćwiczyć się w ubóstwie. Wyraźne są jego słowa: „Wielka jest wspaniałość wielkiej cnoty ubóstwa, ona Was, najdrożsi bracia moi, dziedzicami i panami Królestwa Niebieskiego robi, ubogimi w rzeczy czyni, ale podnosi cnotami. Niechże ona będzie częścią

Waszą... na niej... oparci całkowicie... niczego nie pragniecie posiadać na ziemi na wieki, a to z miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Reg. Fr. Mn. c. 6).

A umiłował Franciszek ubóstwo w taki szczególniejszy sposób, bo je uważał, jakby należące do rodziny Bogarodzicy, a Chrystusową nie już przyjaciółkę, ale oblubienicę poślubioną sobie na krzyżu, przez ludzi następnie zapomniana, dla świata zaś bardzo niemiłą i niewygodną. Gdy to Święty rozważał, wylewał serdeczne łzy i jęki bolesne wydawał. Kogo nie poruszy ten widok? To wielkie ukochanie u Franciszka dla ubóstwa tak było trudnem do pojęcia towarzyszym jego dawnych wspaniałych zabaw, iż oni i wielu innych posadzili go o utratę zmysłów.

Nic też w tem dziwnego, że coraz większy podziw nad tym miłośnikiem ubóstwa obejmie nawet tych, co bardzo daleko stoją od pojęcia doskonałości chrześcijańskiej. Zdumienie to dzielią i obecne czasy. Uwielbienie temu dał wyraz Dante, w wieszczeniu o zaślubinach między Franciszkiem a ubóstwem (Raj XI).

W wierszach tych o lepsze z sobą idą wzniosłość, głębokość myśli z pięknością i dźwięcznością wiersza. Wzniosłe jednak i szlachetne pojęcie o ubóstwie, jakie tkwiło w duszy Franciszka, nie mogło się ograniczyć tylko i zadowolnić wyrzeczeniem się dóbr ziemskich. Bo i czyż można powiedzieć, że ktoś osiągnął i ukochał, wzorem Chrystusa Pana, ubóstwo, jeśli się nie stał ubogim duchem i maluczkiem, przez cnotę pokory? Rozumiał to doskonale nasz Święty, to też jednej od drugiej cnoty nigdy nie rozłączał i jedną i drugą zarówno czcił i pozdrawiać kazał: „Święta pani, ubóstwo, Pan niech cię pozdrowi razem z twą siostrą-pokorą... Święte ubóstwo zawstydyła wszelką namiętność i chciwość i pieczołowanie o sprawach tego świata i tego wszystkiego, co jest na świecie. (Opusculum Salutatio virtutum, ed. 1904, p. 20 et sequ).

A autor nieporównanego dziełka „O naśladowaniu Chrystusa“, chcąc jednym wyrazem odmalować postać Franciszka, nazywa go pokornym: Jakim kto jest przed oczyma twemi (Boże), takim tylko jest i nic więcej, uczy św. Franciszek“ (Księga III, c. 50). Jakoż w rzeczy samej Franciszek o to jedynie się starał, aby postępować zawsze jako najmniejszy i

najpośledniejszy ze wszystkich. I tak zaraz, od chwili swego nawrócenia, jaknajgoręcej pragnął stać się pośmiewiskiem i urągowiskiem ludzkim. Choć zaś był fundatorem, ojcem i zakonodawcą Braci Mniejszych, obrał sobie jednak jednego z braci za kierownika i pana i — jemu pod posłuszeństwo się poddał. Jak tylko stało się to możebne, mimo próśb i płaczu braci, złożył z siebie urząd najwyższego kierownika zakonu „dla zachowania św. cnoty pokory“ i wytrwał w tem posłuszeństwie odtąd aż do śmierci „upokarzając się więcej, aniżeli ktośkolwiek inny“. (Thom. a Cel. Leg. II, n. 143). Ofiarowanego sobie przez kardynałów oraz patrycjuszów miast wspaniałego hospicjum odmówił i nie przyjął; wszystkich ludzi otaczał wszelakimi oznakami szacunku, sam zaś stał się „między grzesznikami jakoby jednym z nich“. Albowiem sam siebie poczytywał za największego grzesznika i zwykł był mawiać, że jeśli by P. Bóg komu innemu tyle, ile jemu, okazał miłosierdzia, to tamten byłby dziesięćkroć doskonalszym.

To zaś, co we mnie jest dobrego i szlachetnego, należy przypisać jedynie Bogu i jego łasce najświętszej. Z tej racji wychodząc, wszystkie przywileje i dary nadzwyczajne, które mogą wzbudzić u ludzi część i pochwałę, w pierwszym zaś rzędzie, owe na ciele jego Bożą mocą wyciśnięte Stygmaty Jezusowe, starał się jaknajusilniej ukryć. Jeżeli zaś kiedy się zdarzyło, iż go chwalono czy to prywatnie czy publicznie, nietylko wołał, iż zasługuje na wszelaką wzgardę i poniewierkę, ale wielce cierpiał nad tem, a ból ten swój niepomierne okazywał we łzach i narzekaniach. Przecież tak nizko o sobie trzymał, iż uważał się za niegodnego święceń kapłańskich! Na tej pokorze, jakby na jakim fundamencie, chciał aby Zakon Braci Mniejszych był ugruntowany i założony. W upomnieniach swoich, pełnych przedziwnej mądrości, nieraz pouczał braci swoich, że nie należy się przechwalać z żadnej rzeczy, nawet z cnót i darów niebieskich. W pierwszym zaś rzędzie, przy nadarzających się okolicznościach tych braci upominał, którzy z racji swych obowiązków narażeni byli na niebezpieczeństwo próżnej chwały i pychy, jak kaznodziei, jak uczonych, artystów, jak przełożonych klasztorów i prowincjałów.

Za długo, byłoby tu wszystko po szczególe wylizować, to jedno jednak zaznaczyć wypada, że Franciszek pokorę, którą jako szczególniejszą cechę Zakonu dla braci swoich obrał, wziął z przykładu Chrystusa Pana i jego słów. (Mat. XX, 26—28; Łuk. XXIII 26). Chciał bowiem, aby bracia jego nazywali się „Bracia mniejsi“, przełożeni zaś „ministrami“, korystając zaś ze słów Ewangelji, która obiecywał zachowywać i ażeby z samego imienia uczynili się uczniami jego, że dla wyuczania się pokory przyszli do szkoły pokornego Chrystusa“. (św. Bonav. Leg. Mai. c. 6, n. 5).

Widzieliśmy już, jak to Mąż Seraficzny, stosując się do ideału, jaki miał w duszy, co do najzupełniejszego ubóstwa, takim się maleńkim a pokornym uczynił, iż chociaż stał na czele Zakonu, jednemu z braci, więcej dodamy, prawie wszystkim z dziwną prostotą był posłuszny. Nie można bowiem powiedzieć, że możebnem jest wyrzec się wszystkich rzeczy albo stać się pokornym bez zaparcia siebie, bez wyrzeczenia się swojej woli.

Nasz zaś Święty wolność swojej woli, przymiot najwspanialszy dany naturze ludzkiej przez Boga Stwórcę, oddał dobrowolnie i złożył Zastępcy Jezusa Chrystusa przez ślub posłuszeństwa.

Św. Franciszek w prawdziwym świetle.

Bardzo niemądrze postępują i dalecy są od pojęć Męża Assyjskiego ci, co — aby dogodzić swoim, na niczem nie opartym, teorjom, tworzą sobie fałszywą postać Franciszka, z prawdą niezgodnego, co nawet trudno pojąć, jakoby niepoddającego się karności kościelnej, nic sobie nie robiącego z nauki wiary, więcej, jakiegoś posłańca i zwiastuna fałszywej wolności, którą poczęto się chęłpić na początku nowszych czasów, a z czego tyle wyniknęło dla Kościoła i Państwa zamieszania. A przecież on, Herold wielkiego Króla, przykładem swego życia cudownego uczy katolików i niekatolików, w jak ścisłym był zawsze związku z hierarchją kościelną, ze Stolicą Apostolską i z nauką Chrystusową. Z dokumentów bowiem piśmiennych owych czasów a najzupełniej wiarogodnych wiadomo, że św. Franciszek czcił kapłanów a cały stan duchowny miał w wielkiem poważaniu (Th. a Cel.; Leg. 1, n. 62)...: będąc sam mężem prawdziwie katolickim i apostołskiego

ducha, w kazaniach swoich szczególniejszy na to kładł nacisk, aby nieskazitelnie zachowywano wiarę Kościoła Rzymskiego. Ze względu zaś na wielką cześć, jaką żywił, dla Najśw. Sakramentu który za posługiwaniem kapłańskiem jest sprawowany, urząd kapłański miał zawsze we czci najwyższej. Pouczał też, że i nauczyciele prawa Bożego i wszystkie stany duchowne winny być szanowane. (Julian a Spira, Vita S. Fr. n. 28). Czego zaś z ambony ludzi świeckich nauczał, tem mocniej starał się to wdrażać swoim bracom. Upominał ich w tej materji raz po raz — i już umierając w swoim testamencie jeszcze o tem pamiętał, nakazując, aby biskupom i duchownym sprawującym świętą służbę Bożą z pokorą byli posłuszni i zawsze względem nich jako synowie pokou się zachowywali.

Co zaś w całej tej sprawie stanowi rzecz podstawową, to, że kiedy Seraficzny Patriarcha ułożył i napisał dla swego Zakonu regułę, zaraz z pierwszymi jednastu swymi uczniami pośpieszył do papieża Innocentego III z prośbą o jej zatwierdzenie. — Nieśmiertelnej zaś pamięci Papież, dziwnie poruszony słowy i widokiem ubożuchnego i pokornego męża, oświecony nadto łaską Bożą, jaknajserdeczniej Franciszka przyjął, a przedstawioną sobie regułę powagą apostołską zatwierdził i dał nadto tym nowym pracownikom pozwolenie do nawoływania ludzi do pokuty.

Regułę tę cokolwiek zmienioną, jak świadczy historia, na prośby Franciszka, potwierdził na nowo Honorjusz III. Reguła zaś i życie Braci Mniejszych według woli św. Franciszka te są: aby bracia „św. Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa zachowywali, żyjąc w posłuszeństwie bez własności i w czystości“ i nie według woli swojej i swego rozumienia, ale podług rozkazu Papieży Rzymskich, kanonicznie obranych.

Tych zaś wszystkich, którzyby chcieli przyjąć ten sposób życia... ministrzy... pilnie niechaj zbadają pod względem prawowierności wiary katolickiej oraz sakramentów kościelnych i, jeśli chcą w to wszystko wierzyć, wiernie wyznawać i aż do końca mocno zachować. Ci zaś, co zostali do Zakonu przyjęci, niechaj już z niego pod żadnym pozorem nie występują „według rozkazania Pana naszego Papieża“.

Duchownym się rozkazuje, aby obrzędy święte sprawowali „według przepisów św. Rzymskiego Kościoła; braciom naogół się poleca, aby bez pozwolenia biskupa na jego terytorjum kazań nie mawiali, nie wchodzili też do klasztoru dziewic Bogu poświęconych, dla sprawowania tam czynności św., chybaby na to posiadali specjalne upoważnienie Stolicy św. Nie mniejszem odznacza się uszanowaniem i czią względem stolicy Apostolskiej i to, co mówi Franciszek o uproszeniu dla Zakonu kardynała protektora „na mocy posłuszeństwa zobowiązuje ministrów, ażeby prosili Ojca św. o jednego z kardynałów św. Rzymskiego Kościoła, któryby był rządcą, protektorem i monitorem tego Zgromadzenia, abyśmy zawsze będąc poddani i ulegli dla tego św. Rzymskiego Kościoła, w wierze katolickiej ugruntowani, św. Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa, co najmocniej przyrzekamy, zachowywali“. (Reg. Fr. Min. *passim*).

Nie można też milczeniem pominąć, jak bardzo Mąż Seraficzny „miłował poczeiwość obyczajów“, mianowicie, w jak wielkiej cenie miał czystość ciała i duszy, którą przez najsurowsze umartwienia jaknajbardziej przestrzegał i ochraniał. Będąc młodzieńcem, w postępowaniu swoim był wykwintnym, wesołym, brzydził się jednak jakąkolwiek sprośnością w wyrazach. Skoro zaś odrzucił od siebie wszelkie uciechy światowe, zaraz rozpoczął zmysły swoje umartwiać i jeśli się przydarzyło, że doznawał poruszeń zmysłowych, ani na chwilę się nie namyślając, rzucał się dla ich stłumienia w ostre ciernie, albo nawet w czasie zimy najostrejszej w zimną wodę. Sprawdzonem też jest, że nasz Święty, który usilnie pragnął zwrócić ludzi do prowadzenia życia na zasadach ewangelji, zwykł był wszystkich upominać, „ażeby kochali się i bali się Pana Boga oraz pokutowali za grzechy“. (Leg. trium Sociorum, n. 33 i nast.), własnym zaś przykładem był dla wszystkich wzorem pokuty i zachęta. Używał bowiem włosiennicy, nosił odzież twardą i prostą, chodził bez obuwia, sypiał podłożywszy kamienie lub drzewo i tyle tylko przyjmował pokarmów, byle nie umrzeć: używał tylko wody, do której, aby była mniej smaczną dosypywał popiołu, a nawet przez większą część roku ścisły post zachowywał. Z ciałem swoim, które do obciążonego pracą bydłęcia

porównywał, czy był przy dobrym zdrowiu, czy czuł się słabym, twardo i surowo się obchodził; a jeśli mu zaś się zdawało, iż próbuje wypowiadać posłuszeństwo, umartwień podwajał.

Nawet w ostatnich latach życia, gdy otrzymawszy Stygmaty, stał się jaknajbardziej podobny do Chrystusa i jakoby już był do krzyża przybity, uginający się pod ciężarem wielorakich chorób, nawet i wtedy nie pozwolił ciału swemu na trochę ulgi i wypoczynku. Nie mniej też starał się, aby i jego uczniowie przyzwyczajali się do surowości i pokuty, chociaż — w czem jedynie „była niezgodna ręka z językiem w Ojcu najświętszym“ (Th. a Cel. Leg. II, n. 129), tak ich bowiem napominając do pokuty i umartwień, przestrzegał przed nadmiernymi postami i umartwieniami ciała. Wszystko zaś to, każdy widzi, wypływało z jednego źródła — z miłości Bożej. Albowiem, jak pisze Tomasz z Celano (Leg. I, n. 55), „pałając miłością Bożą... zawsze się starał do wyższych zmierzać rzeczy i z gorącym sercem biedz po drogach przykazań Bożych, pragnąc zawsze dróg doskonałości“, a jak świadczy św. Bonawentura (Leg. Mał. c. 9 l), „był on cały jakoby jakiś węgiel gorejący, zdawało się, jakoby cały był przejęty płomieniami Bożej miłości“. Nie brakło też ludzi, którzy na jego widok rzewne łzy ronili: „że do takiego jakby upicia się Bożą miłością tak prędko doszedł“.

Ta zaś miłość Boża tak na bliźnich się wylała, iż ubogich ludzi a pomiędzy nimi nieszczęśliwych, trędowatych, którzy go za lat młodzieńczych nieprzezwykłym naturalnym przejmowali wstętem, zwycięzca samego siebie, szczególniejszą otaczał dobrocią i oddał im siebie i swoich na posługę.

Nie mniejsza, z jego woli, miała panować braterska pośród uczniów miłość, To też Zakon Franciszkański rozrastał się jakby „jakaś przewspaniała miłości budowa, w której zebrane z całego świata żywe kamienie, posłużyły ku budowie przybytku Ducha św.“ (Th. a. Cel. Leg. I, n. 38 i nast.).

Uważaliśmy za rzecz odpowiednią cokolwiek dłużej zastanowić się przy rozpamiętywaniu tych cnót szczytnych. Wielu bowiem w obecnych czasach dotkniętych zarazą laicyzmu, starają się odzierać naszych bohaterów z istotnej aureoli świętości i chwały. Ograniczają ich świętość do jakiejś natu-

ralnej wyższości, a wiarę do pewnego rodzaju beztreściwej religijności. Rozprawiają i mówią dużo o zasługach naszych świętych dla nauki, dla rozwoju sztuk pięknych, mówią o ich pracach na polu miłosierdzia, o tem jak wiele trudów ponieśli dla ojczyzny i wogóle dla ludzkości.

Ten podzw dla takiego połowicznego i z wyobraźni wysnutego Franciszka u tych nowych jego czcicieli nie przestanie nas dziwić. I cóż wreszcie za korzyść z tego odniosą oni, skoro się uwikłali w bogactwa, w wystawność domu, albo holdują bóstwom wielkomiejskim; spędzają czas na zabawach w teatrach, wymuskanj i przezgrabni, albo się tarzają w błocie rozpusty, nauki zaś Chrystusowej nie znają i ją odrzucają.

Do nich to można zastosować: kogo cieszą zasługi świętego, tego powinno również radować i posłuszeństwo jego dla czci Bożej. Wierc albo powinien naśladować to, co chwali; albo nie powinien chwalić, jeśli naśladować nie chce. Kto tedy podziwia zasługi świętych, niechajże sam stanie się godnym podziwu przez świętość życia. (Brewjarz Rzymski na dzień 7 listopada Lekcja IV).

Powołanie św. Franciszka do naprawy świata.

Tak więc św. Franciszek uzbrojony w cnoty, o których tylko cośmy mówili, zostaje przez Opatrzność powołany do poprawy społecznych sobie ludzi do pracy około ich zbawienia, do niesienia nadto pomocy całemu Kościołowi. W kościółku św. Damiana, gdzie ze łzami i jękiem zwykł był się modlić, po trzykroć słyszał wezwanie niebieskie: „Franciszku, napraw upadający mój dom“ (św. S. Bonaventura Leg. maj c. 2). Święty tajemniczego znaczenia słów wtedy nie zrozumiał. Pokornie o sobie trzymając, nie uważał się za odpowiedniego do wielkich przedsięwzięć. Zamiary miłosierne Boga zrozumiał jednak papież Innocenty III w owem cudownem widzeniu, w którym oglądał Franciszka, podpierającego własnymi barkami chylącą się świątynię Laterańską.

Założywszy tedy mąż Seraficzny dwa zakony: męski i żeński, mające podnieść doskonałość ewangeliczną, w krótkim bardzo czasie on i zebrani na samym początku jego uczniowie w niedługich ale gorących przemówieniach zaczęli opowiadać i gło-

sić mieszkańcom pokutę, w czem Franciszek wielce się zasłużył kazaniami swemi i przykładami życia własnego. Na spotkanie bowiem Franciszka, dokądkolwiek przybywał ze swoją misją apostołską, przyjmują go, wychodzi kler z ludem, przy biciu w dzwony ze śpiewami, niosąc gałązki oliwne. Ubiegają o spotkanie Franciszka ludzie wszelkiego wieku, płci i stanu, mieszkanie zaś jego otaczają we dnie i w nocy, byle tylko wychodzącego ujrzyć, dotknąć, przemówić lub usłyszeć odeń słówko. Nikt zaś ze słuchaczy nie potrafił się mu oprzeć, nawet w swych grzechach i występkach najzatwardziałsi. Na skutek tych nauk bardzo wielu ludzi, nawet już nie pierwszej młodości, zagrzani miłością dla życia ewangelicznego, tłumnie porzucało sprawy ziemskie, mieszkańcy zaś Italji powracali na drogę cnoty, a Franciszka obierali sobie za nauczyciela.

Rosło też zgromadzenie Franciszka i to bardzo szybko. Zapanował wszędzie taki zapal do pójścia w ślady Świętego i tylu oświadczyło się zarówno mężczyźni, jak i niewiasty z gotowością opuścić nawet pożycie małżeńskie i życie rodzinne, że aż Patriarcha seraficzny musiał powstrzymywać od tego. Nowi ci apostołowie pokuty, to przedewszystkiem za cel sobie położyli i to postanowili, aby przywrócić pokój pomiędzy poszczególnymi ludźmi, rodzinami, miastami, krajami, udręczonemi przez nieustające waśnie. I oto, dzięki wymowie tych ludzi niewykształconych, bezwątpienia nie czysto ludzkiej, nastąpiła zgoda i jedność wśród obywateli, stwierdzona nieraz uroczystemi poręczeniami w Assyżu, Arezzo, Bonnji i w wielu innych miastach. Do ogólnego pojednania umysłów bardzo wiele się przyczynił i Trzeci Zakon. Zakon wprawdzie, ale do tego czasu podobno nieznany, bo bez ślubów ściśle klasztornych, kładł on sobie jako cel zachowania prawa Bożego, a zarazem dawał wszystkim ludziom, zostającym na świecie, zarówno mężczyznom jak niewiastom, możliwość osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej. Najważniejsze przepisy tej nowej instytucji były następujące: Nikt do stowarzyszenia nie mógł być przyjęty, jeno kto wyznawał św. wiarę katolicką a Kościołowi był posłusznym z jaknajwiększym się oddaniem. Członkami Zakonu mogą być wierni płci obojga, a po odbyciu rocznego nowicjatu, mąż za zgodą żony, żona za zgodą męża

przyjmowali regułę. Zabroniono Tercjarzom brać udziału w nieuczciwych zabawach, widowiskach oraz w tańcach. Inne przepisy mówią o wstrzeźliwości i poście, o obowiązku przynajmniej 3 razy na rok przystępowania do sakramentu pokuty i Komunii św., o godzeniu pomiędzy sobą poważnionych, oddaniu właścicielowi zabranych rzeczy. Nie wolno też Tercjarzom używać broni, wyjawszы w obronie Kościoła Rzymskiego, wiary katolickiej, Ojczyzny swojej, albo za zgodą właściwych przełożonych. Jest też mowa o odmawianiu brewjarza oraz innych modlitw, testamencie, który każdy Tercjarz był obowiązany w ciągu trzech miesięcy po wstąpieniu do Zakonu zrobić. Stowarzyszeni obowiązani są zerwany pokój z poza Zakonu zostającymi ludźmi, jaknajprędzej przywrócić. Następuje uwaga, co mają robić, jeśli ktoś ich prawa czy przywileje zacznie zwalczać. Nie powinni też Tercjarze składać przysięg uroczystych chyba z konieczności, na który to wyjątek zgodziła się Stolica Apostolska.

Do tych przepisów należy dołączyć inne nie mniejszej wagi, jak o słuchaniu mszy św., o zebraniach w ustanowione terminy, o zbiórkach przez każdego wedle możliwości składanych na rzecz uboższych, a zwłaszcza chorych, na pogrzeby współbraci. Inne przepisy mówią, jak stowarzyszeni w razie choroby jeden drugiego powinien nawiedzać, albo jak należałoby grzeszników i upornych upominać, na drogę cnoty prowadzić, że nie wolno nie przyjąć powierzonych sobie obowiązków albo je niedbale wypełniać; są też przepisy pouczające, jak prowadzić sprawę. W tej materji, umyślnie weszliśmy w szczegóły, ażeby było jasnem, że Franciszek nieustrudzoną swoją i współbraci pracą, oraz przez Zakon Trzeci położył fundamenty pod nowe, t. j. zmienione zupełnie, wedle zasad ewangelicznych społeczeństwo. Nie będziemy tutaj mówili, mimo, że są to rzeczy bardzo ważne, o przepisach liturgicznych oraz sposobie wykształcenia duchowego umysłu.

Z tych i innych przepisów widać, że tak powinno być ułożone życie Tercjarzy prywatne i wspólne, żeby nie tylko stanowiło społeczność świecką, złączoną związkami świętości, ale jednocześnie niosło pomoc i brało w obronę prawa ubogich i słabszych przeciwko bogatym i możnym. Tercjarze bowiem połączeni z klerem razem iść powinni, aby w ten

sposób ci nowi towarzysze korzystali z tych samych zwolnień i swobód, co i kler. To też Tercjarze nie składali uroczystej wasalów przysięgi, powołani na wyprawy wojenne nie służyli orężnie, przeciw usiłującemu ich wiązać prawu feudalnemu stawiali prawa Trzeciego Zakonu, przeciwko niewolnictwu zdobyta wolność. A gdy miłośnicy starego przadku, próbując przywrócić dawny swój stan posiadania, dopuszczali się względem Tercjarzy rozmaitego rodzaju dokuczliwości, o pomoc i opiekę w tych trudnościach zwracali się Tercjarze do papieży: Honorjusza III i Grzegorza IX i nie zawiedli się. Papieże bowiem te niesłuszne przeciwko Tercjarzom wystąpienia, nawet przy pomocy kar kościelnych łamali. To też w społeczeństwach zaczął się budzić zbawienny zwrot ku lepszemu.

Nowy Zakon św. Franciszka, idący wszędzie z praktyką pokutniczą i czystością obyczajów, począł się wszędzie szerzyć i w życie wchodzić. Do Tercjarstwa zapisywali się nie tylko, rzymscy papieże, kardynałowie, biskupi ale nawet i królowie i książęta, z których wielu zajaśniało świętością, porwani pożądaniem rzeczy niebieskich brali na się szaty pokutne Tercjarstwa, przejmując się mądrością ewangeliczną wraz z duchem franciszkańskim. W ten zaś sposób w społeczeństwie na nowo kwitnąć zaczęła chwalebna cnót najprzedniejszych, tak, że w końcu odnowiło się „oblicze ziemi“.

Święty Franciszek apostołem wśród pogan.

Franciszek „maż katolicki i pełen zapału apostołskiego“ nie tylko obmyślił cudowny sposób poprawy obyczajów dla wiernych, ale też pracował nad przyprowadzeniem do wiary i Zakonu Chrystusowego pogan, pracował sam i braciom iaknajusilniej pracować na tem polu polecił. Rzecz ta powszechnie jest znana, nie ma więc potrzeby nad nią dłużej się zastanawiać. Mianowicie, wielki nasz święty, jako był żądny zawsze szerzenia się ewangelji oraz poniesienia dla niej męczeństwa, puścił się wraz z kilkoma braćmi do Egiptu i stanął nieustraszenie i śmiało przed Sułtanem.

Ilu zaś tych misjonarzy przy samem powstaniu Zakonu Braci Mniejszych i, że się tu tak wyrazimy, w samej ich wiośnie życia, poniosło śmierć męczeńską w Syrii, Maurytanji, czyż o tem ze czcią nie mówią karty historii kościelnej?

Apostolat ten liczne duchowne potomstwo Franciszka z takim zawsze zapalem, nawet z oddaniem życia, prowadziło, iż, za zgodą Rzymskich Papieży, powierzono mu rozmaite krainy pogańskie do nawracania.

Cześć oddawana świętym w ciągu wieków.

Nikt przeto niech się nie dziwi, że w ciągu ubiegłych 700 wieków pamięć tylu dobrodziejstw, od tego męża otrzymanych, żyła po dziś dzień i nie poszła w zapomnienie. Przeciwnie, życie jego i dzieła językiem raczej anielskim aniżeli ludzkim, jak powiada Dante, powinny być opiewane. To też jeden wiek drugiemu swój dla Świętego podziw, swoją cześć tak przekazywał, iż Mąż Boży jaśniał w blasku swej świętości i chwały i nie tylko pośród katolików, ale pod imieniem Assyskiego, znanym jest na świecie całym, ciesząc się czcią świecką nawet. Ku chwale bowiem Serafickiego Ojca, wkrótce zaraz po jego śmierci, w wielu miejscach staraniem wiernych zaczęto wznosić świątynie, przewspaniałe swoją architekturą i wykonaniem. Najślawniejsi zaś artyści szli z sobą w zawody, kto z nich lepszą odda pędzlem, dłutem, rylcem, czy sztuką mozaikową postać świętego. Do św. zaś Marji Anielskiej, do tej płaszczyzny, z której Franciszek ubogi i pokorny do nieba bogaty wstąpił, również do jego grobu na wzgórzu Assyskiem pielgrzymi w pojedynkę i gromadnie zewsząd przychodzą i ubiegają się, aby czcić pamięć wielkiego tego męża nie bez pożytku dla siebie duchownego, i oglądać pamiątki niespożyte sztuki. Opiewał też ubogiego z Assyżu nieporównany, jakieśmy to już mówili, Dante Alighieri, byli i inni, którzy głosili chwałę świętego Męża w języku włoskim i innych.

W naszych czasach uczeni jeszcze pilniej zajęli się sprawą Franciszkańską. W rozmaitych językach ukazały się dzieła, rozbudził się zapal między specjalistami do badań pamiątek i dzieł sztuki Franciszkańskich. Z tego wyrósł wielki, może nie zawsze we właściwym kierunku podziw dla św. Franciszka pomiędzy bardzo szeroką warstwą ludzi. Jedni bowiem widzą w nim męża skłonnego wyrażać swoje myśli w nadobnej szacie, słowem poete, którego słynnym hymnem, najdawniejszym wzorem ojczystej mowy, delectuje się potomność uczona. Inni zno-

wu podziwiają we Franciszku wielkiego miłośnika przyrody, który nie tylko był bardzo wrażliwy na majestat rzeczy nieżywotnych, na blaski gwiazd, na czary gór i dolin Umbryjskich, waziek zwierząt, ale nadto, jakoby drugi Adam w raju ziemskim osadzony, ze zwierzętami, z którymi. zdało się, jakby w jakim bratnim był stosunku, rozmawiał i czynił ich uległymi sobie. Są jeszcze i tacy, co we Franciszku uwielbiają ojcowską miłość, iż Włochy nasze, zaszczycone jego urodzinami, wzbogacił więcej, aniżeli jaki inny naród, swemi dobrodziejstwami. Inni jeszcze widzą w nim człowieka, złączonego ze wszystkimi ludźmi szczególniejszym związkiem miłości. Wszystko to jest prawdą, ale mniejszego znaczenia. Nadto należy dobrze to zrozumieć, że jeśli ktoś to tylko we Franciszku widzi albo korzysta z tego dla usprawiedliwienia swojej miękkości, dla poparcia swych błędnych urojeń lub dla podtrzymywania swych badań, ten psuje prawdziwego Franciszka. Z tej bowiem powszechności cnót heroiczych, o których mówiliśmy, zlekka tylko tej sprawy dotykając, z tej surowości życia, głoszenia ludom pokuty, z tej w rozmaitych kierunkach usilnej pracy, podjętej ku naprawie społeczeństwa wyrasta dopiero całkowity Franciszek, dany ludowi chrześcijańskiemu nie tylko dla podziwu, ale i do naśladowania. Że zaś był on „Heroldem wielkiego Króla“, do tego więc zdążał, aby życie ludzkie uzgodnić z zasadami świętości ewangelicznej, z zamięłowaniem krzyża, nie zaś tylko aby z ludzi uczynić miłośników, kochających się w kwiatkach, ptaszkach, barankach, rybach i zającach. A jeśli względem rzeczy stworzonych, okazywał często serdeczniejszą jakąś miłość, jeśli je, „chciaż często bardzo nieznaczące, i mianem brata albo siostry“ nazywał, — która to miłość, byleby należnych nie przekraczała granic, żadnem zakazem nie jest wzbroniona — nie z innego u Franciszka miłość ta płynęła źródła, jeno z jego miłości ku P. Bogu, ona to pchała Świętego Męża do umiłowania i tych rzeczy, jako że „one jednaki miały z nim początek“ (ś. Bonav. Leg. maj. c. 8, n. 6) i w których podziwiał nasz Święty dobroć Bożą. „Przez wyciśnięte na rzeczach ślady szedł wszędy za Ukochanym, czyniąc sobie z nich jakoby drabinę, po której dochodzi do nieba“ (Th. a Cel. Lep. II, n. 165). Co zaś się tyczy innych rzeczy, nic nie przeszkadza

mieszkańcom Italji, aby się szczycili Włochem, który nawet w liturgji zowie się „jasnością Ojczyzny“ (Brev. Fr. Minorum). Dłaczegóżby też miłośnicy ludu nie mogli wynosić miłość Franciszka dla wszystkich ludzi a zwłaszcza dla uboższych! Z drugiej jednak strony, niech się jedni strzegą, by nie dali się porwać nieumiarkowaną miłością dla swego narodu i nie chęłpili się „w męzu katolickim“, obniżając jednocześnie przez to jego wielkość, czcząc go jako przedstawiciela i rzecznika niezdrowego ukochania swego narodu. Drudzy znowu powinni baczyć, ażeby Franciszkiem nie zastaniali się, jako poprzednikiem i obrońcą swych błędnych nauk, od których on był jaknajdalej przecieź. Ci zaś wreszcie wszyscy, którzy się cieszą temi mniejszemi pochwałami dla Świtego, a nie są jednak pozbawieni dlań i uczuć pobożnych i do solenności jubileuszowych usilnie pomagają, bodajby, jako przez nas godni są uznania Sługi, tego wielkiego naśladowcy Chrystusowego, i pobudzili się do szukania większych jeszcze darów.

Radość Ojca św. ze wspólnych usiłowań tak duchowieństwa jak świeckich w celu godnego obchodu siedemsetletniego jubileuszu św. Franciszka.

Cieszymy się tedy, Czcigodni Bracia, tą jedną-myślną zgodą wszystkich szlachetnych ludzi, szukających w celu uczczenia pamięci patriarchy, w tym roku 700-letniej rocznicy jego śmierci, i świećkie i kościelne uroczystości po całym świecie.

W szczególniejszy zaś sposób myślą o tem w tych krajach gdzie św. Franciszek, podczas swej ziemskiej wędrówki przebywając, uszlachetnił je blaskiem swej świętości i chwałą cudów. A już to Nam jest najbardziej przyjemne, że Wy, Czcigodni Bracia, w całej tej sprawie, świećcie przykładem i swemu duchowieństwu i ludowi. Widzimy już i jakobyśmy własnemi oczyma oglądali te liczne pielgrzymki, jak spieszą zwiedzić Asyż i położone sanktuarja w kwiecistej Umbrji, spadziste skały Alwer-nji święte wzgórza ku dolinie Rietyńskiej się chylące.

Pobożni pielgrzymi tych miejsc cudownych, w których, jakby unosi się duch św. Franciszka, a jego cnoty o naśladowanie wołają, pobożni ci pielgrzymi nie podobna, aby odeszli do domów swoich bez głębszego się przejęcia myślą franciszkańską. Albowiem, że użyjemy słów Leona XIII „tak należy

sądzić o czci, z jaką dla św. Franciszka śpieszymy, iż wtedy przedewszystkiem będzie ona miłą temu, komu ją składamy, jeśli będzie obfitować w liczne owoce dla tych, którzy honory składali. W tem zaś jest owoc prawdziwy i nieprzemijający, aby ludzie, podziwiałący podniosłość czyjejś cnoty, upodobniać się z nim usiłowali, a przez to starali się być lepszymi" (Enc. Auspicato 17 sept. 1882). Może jednak ktoś powie—do naprawienia społeczeństwa chrześcijańskiego nam dzisiaj Franciszka potrzeba.

Na to odpowiadamy, niechaj każdy, obudzwszy w sobie gorliwość o zbawienie duszy, postawi sobie Franciszka za wzór pobożności i świętości; niechaj każdy się przyłoży, aby wszyscy przykłady, które nam święty pozostawił, a przecież był on „zwierciadłem cnoty, drogą sprawiedliwości i regułą obyczajów" (Brev. Fr. Minorum), naśladowali i we własne życie wszyscy wcielili. Czyż, jeśli w ten sposób zaczniemy postępować, nie będzie to dostateczna siła i najzupełniej skuteczna moc na poprawienie błędów chwil przeżywanych!

Kto ma w pierwszym rzędzie naprzód życie swoje na wzór św. Franciszka urządzić?

A naprzód o to szlachetne podobieństwo ze swym Ojcem i Prawodawcą niech się postarają przeliczne potomstwa trzech zakonów Franciszkańskich. W zakonach tych, „pracujących po świecie całym", pisze papież Grzegorz X do błogosławionej Agnieszki, córki króla czeskiego, z każdym dniem staje się Franciszek wszystko „mogącym i przestawnym". (Ep. De. Conditore omnium 8 maj 1238).

A jako z jednej strony jaknajśrodeczniej winszujemy członkom pierwszego Zakonu św. Franciszka, do jakiegokolwiek by należeli rodziny, iż po przez te okropne prześladowania i grabieże, przeszedłszy próbę jakoby złota w ogniu, odradzają się oni z dniem każdym ku pierwotnej swej wspaniałości, tak z drugiej znowu strony jaknajbardziej pragniemy, aby przykładem swego życia pokutniczego i pokornego synowie św. Franciszka pomagali skutecznie do uśmiercenia tak bardzo rozpowszechnionej dzisiaj pożądliwości ciała i pychy żywota tego.

Ich to jest obowiązkiem nawoływać bliźnich do życia według zasad ewangelji, co tem łatwiej osiąg-

na, jeśli surowo przestrzegać będą tej reguły, którą założyciel „księgą żywota, nadzieją zbawienia, rdzeniem ewangelji, drogą doskonałości, kluczem do nieba, przymierzem zbawienia wiecznego“ nazywał. Święty zaś Patriarcha nie przestanie czuwać i błogosławić z nieba mistyczną winnicę swą własną ręką nasadzoną, liczną zaś tę rodzinę żywić zełcze i nie przestanie posilać wilgocią i sokiem miłości, ażeby wszyscy stali się „jednem sercem i jedną duszą“ i jaknajusilniej pracowali nad odrodzeniem chrześcijańskiego społeczeństwa.

Święte znowu dziewice z drugiego Zakonu uczestniczki życia anielskiego, które przez św. Klare zajaśniało, „posadzone“ jakoby lilje na zagonach ogrodu Pańskiego, niechaj się starają i nadal roztaćcać swą wspaniałą na okół wonność, białością zaś swej duszy niech się starają Bogu być miłemi. Ich to modłom przypisać należy, iż bardzo wielu grzeszników ucieka się do miłosierdzia Chrystusowego oraz że pomnaża się radość Kościoła Matki, widzącej syny swoje wracające cudownie do Łaski Bożej i do nadziei wiecznego zbawienia.

Wreszcie Tercjarzy, czy to wspólnie w klasztorze, czy na świecie żyjących, upominamy, aby owoce chrześcijańskiego życia w społeczeństwie swoim apostołstwem przyspieszali. Apostolat ten tak wielkie na początku powstania Trzeciego zakonu wydawał owoce, iż papież Grzegorz IX nazywał Tercjarzy żołnierzami Chrystusowemi i jakby drugimi Machabejczykami. I dzisiaj wielu pobudzić mogą oni do pobożności i tak przysłużyć się do wspólnego uświęcenia. Niechaj tylko, jako na całym świecie w liczbie wzrosli, tak wzór na sobie Franciszka przedstawiają i jaśnieją wszędzie niewinnością i czystością obyczajów.

Tu zaś, co poprzednicy Nasi, Leon XIII w piśmie „Auspicato“, Benedykt zaś XV w „Sacra propediem“ Biskupom świata katolickiego oświadczyli iż wielce pragną, ażeby Trzeci Zakon św. Franciszka wszelkiemi możliwemi sposobami popierali, i My tego od gorliwości Waszej Pasterskiej się spodziewamy, a miłanowicie, iż trzodę swoją będziecie usilnie pouczali już to sami, już przez kapłanów, odpowiednio do głoszenia kazań przygotowanych i uzdolnionych, jak ten Zakon jest odpowiednim dla mężczyzn i kobiet w świecie zostających, jakiego

godzien poszanowania, jakie są przywiązana odpusty i przywileje do Tercjarstwa, ile wreszcie płynie z Tercjarstwa korzyści dla poszczególnych osób i dla ogółu. Węć jeśli kto jeszcze nie jest Tercjarzem, wpłynię na to, aby w roku bieżącym między Tercjarzy się zapisał.

A ci zaś, którzy dla braku przepisanego wieku, Tercjarzami jeszcze być nie mogą, niechże przynajmniej będą wpisani w pasek św. Franciszka, na przyszłych do Tercjarstwa kandydatów, aby już od dzieciństwa przywykali do tej św. reguły.

Gdy tedy tak Opatrzność sprawia, iż raz po raz są jakieś wielkie pamiątki i święte, które należy jak najuroczyściej obchodzić, widocznie, iż jest wola Boża ażeby pontyfikat Nasz nie inaczej minął, jak dostarczywszy światu katolickiemu, najszczęśliwszych owoców. Jubileuszowe te uroczystości św. Franciszka, który za życia swego podtrzymywał dom, a w dniach ziemskiej pielgrzymki wznowił kościół, jakie się obecnie przygotowują, są dla Nas niezmiernie rzeczą miłą, ile że od lat młodzieńczych czciliśmy św. Patrjarchę, jako swego patrona, a nawet do jego synów, jako Tercjarz, się zaliczamy. Niechaj więc w tym roku obchodu 700-letniej rocznicy szczęśliwej śmierci św. Franciszka cały świat katolicki i nasz naród, za jego przyczyną, tak obficie obdarzony zostanie błogosławieństwem wszelkiemi, aby rok ten pozostał na zawsze pamiętym w historii Kościoła.

Na znak zaś Naszej Apostolskiej życzliwości, udzielamy wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i wiernym Waszym z całego serca błogosławieństwa Apostolskiego.

Dano w Rzymie, św. Piotra dnia 30.IV 1926 r.

Pontyfikatu piątego.

Pius Papież XI.

Tłum. Wiad. Diec. Lubel., nr. 6, r. 1926.

Ustawa ogólna oraz przywileje Związku Misyjnego Duchowieństwa.

(C. d.)

III. O Radach.

14. W każdym kraju na czele Związku Pobożnego stoi bezpośrednio Rada krajowa, w poszczególnych zaś diecezjach Rada diecezjalna.

A. O Radzie krajowej.

15. Rada krajowa składa się z Prezesa i kilku członków, z których jedni powoływani są z pomiędzy Dyrektorów diecezjalnych, inni z Instytutów misyjnych, o ile one istnieją w kraju.

16. Prezes Rady krajowej mianowany jest przez Św. Kongregację Rozkrzewiania Wiary. Biskupi danego kraju przedstawiają tejże Kongregacji, nazwisko, czy nazwiska kandydatów, wybranych przeważnie z Ordynariuszów miejscowych.

17. Członkowie Rady wybierani są przez Prezesa, po porozumieniu się z Ordynariuszami właściwymi, jeżeli dotyczy to kapłanów świeckich, z Przełożonymi zaś zakonnymi, o ile chodzi o zakonników.

18. Radni pozostają na swym urzędzie w ciągu trzech lat; mogą wszakże ponownie być wybrani.

19. Jeden z członków Rady spełniać będzie urząd Sekretarza, inny zaś Skarbnika. Prezes określa bliżej obowiązki, jakie obydwaj mają spełniać, poza sprawami związanymi ściśle z ich urzędem.

20. Zadaniem Rady krajowej jest: rozszerzanie jaknajusilniej Pobożnego Związku w kraju; określanie składek, jakie mają być uiszczane przez członków zwyczajnych i dożywotnich; rozpatrywanie i potwierdzanie sprawozdań z dochodów i rozchodów Rad diecezjalnych; wspomaganie, gdzie się okaże potrzeba, Rad diecezjalnych w ich działalności; urządzanie zjazdów Związku Misyjnego z całego kraju i t. p.

21. Przynajmniej raz do roku Rada krajowa zbiera się, na zaproszenie Prezesa.

22. Siedzibę Rady krajowej ustala Prezes.

B) O Radzie diecezjalnej.

23. Na czele Pobożnego Związku Misyjnego Duchowieństwa w poszczególnych diecezjach stoi Rada diecezjalna, składająca się z Dyrektora czyli Kierownika i Radnych, z których jeden spełnia obowiązki Sekretarza, inny zaś Skarbnika.

24. Zarówno Dyrektor jak Radni mianowani są przez Ordynariusza miejscowego i pozostają na swych stanowiskach według uznania tegoż Ordynariusza.

25. Zadaniem Rady diecezjalnej jest: rozszerzanie Pobożnego Związku w diecezji, staranie, aby wszyscy kapłani doń należeli, a przede wszystkim aby wszyscy zapisani ożywieni byli troską o rozwój misji czynnie wypełniali święte cele Stowarzyszenia.

26. Rada diecezjalna zbiera się dwa razy do roku; ponadto, ilekroć Dyrektor będzie uważał za potrzebne jej zwołanie.

27. Do kierownika diecezjalnego należy przysyłanie do Rady krajowej na początku każdego roku, po porozumieniu się z Radą diecezjalną, sprawozdania z dochodów i rozchodów oraz z działalności do zatwierdzenia wraz z wykazem nowych członków zapisanych.

28. Sekretarz sporządzać będzie wszelkie protokoły, zarówno zebrań Rady jak zgromadzeń diecezjalnych, oraz z ważniejszych spraw, odnoszących się do Pobożnego Związku w diecezji.

29. Obowiązkiem Skarbnika jest zbieranie składek, przez poszczególnych członków uiszczanych, sumiennie zarządzanie funduszami i corocznie zdawanie z tego sprawy Radzie diecezjalnej.

29. Siedzibę Rady diecezjalnej ustala Kierownik czyli Dyrektor, za zgodą Ordynariusza.

IV. O Zjazdach.

31. Zjazdy krajowe wszystkich członków, należących do Pobożnego Związku Misyjnego Duchowieństwa z całego narodu lub kraju, odbywać się będą przynajmniej raz na lat pięć, kolejno w znaczniejszych ośrodkach kraju według uznania Prezesa.

32. Jeżeli dla szczególnych powodów okaże się potrzeba zwołania ogólnego Zjazdu poza porządkiem, wówczas Prezes, w porozumieniu się z Radą krajową, zwoła Dyrektorów diecezjalnych i odda sprawę do rozpatrzenia przez nich.

33. Na zwyczajnem Zjeździe Sekretarz Rady krajowej przedstawia sprawozdanie z tego wszystkiego, co godnego uwagi działo się od ostatniego zebrania ogólnego.

34. Skarbnik zaś zda sprawę ze stanu finansowego Pobożnego Związku w kraju.

35. Zjazd krajowy obraduje: nad stanem Związku; nad środkami odpowiednemi, któreby rozbudzały miłość i wzmacniały zapał względem misji; nad sprawami i zagadnieniami,

przedstawionemi Radzie krajowej i przekazanemi do rozpatrzenia; nad projektami zgłoszonymi przez kierowników Dziel misyjnych i nad innemi tego rodzaju sprawami. Bez wyraźnej zgody Rady krajowej nie wolno będzie poruszać na Zjazdach ogólnych takich spraw, które nie zostaną objęte uprzednio uchwalonym porządkiem obrad.

36. Zjazdy diecezjalne odbywać się będą przynajmniej raz na dwa lata; poza porządkiem zwyczajnym, dla słusznych powodów, może być Zjazd zwołany przez Dyrektora, po wysłuchaniu zdania Rady i potwierdzeniu przez Ordynariusza.

37. Zjazdy diecezjalne kierują się temi samemi przepisami, co i Zgromadzenie krajowe.

PRZYWILEJE DUCHOWNE.

I. Odpust zupełny, który będzie można zyskiwać pod zwykłemi warunkami, w uroczystości: 1) Epifanii, 2) ŚŚ. Apostołów, 3) Ś. Michała Archanioła, 4) Ś. Franciszka Ksawerego; 5) raz w miesiącu, w dniu dowolnie przez siebie obranym, 6) w godzinę śmierci według warunków wymaganych.

II. Odpust stu dni za każdy pobożny uczynek na korzyść Misji spełniony.

III. Władza (byleby członek Związku był aprobowany do słuchania spowiedzi):

- 1-o poświęcania poza Rzymem, samym tylko znakiem krzyża, koronek, różańców, krzyżów, krucyfiksów, medałów i małych posążków, dla zyskiwania odpustów apostołskich (Por. Akta St. Apost., 1922, str. 143);
- 2-o poświęcania samym tylko znakiem krzyża koronek, na wzór różańców uczynionych, dla zyskiwania odpustów zwanych krzyżackimi;
- 3-o poświęcania i wkładania, według obrzędów przez Kościół przepisanych, szkaplerzy: Meki Pańskiej, Niepokalanego Poczęcia N. M. P., Przenajśw. Trójcy, Matki Boskiej Bolesnej i Matki Boskiej Karmelitańskiej, zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską (Por. niżej n. VII);
- 4-o poświęcania samym tylko znakiem krzyża krucyfiksów dla zyskiwania odpustów, przywiązanych do pobożnego ćwiczenia Drogi Krzyżowej, przez wierznych, którzy mają poważne przeszkody do nawiedzenia „Stacji“;
- 5-o poświęcania krucyfiksów jednym tylko znakiem krzyża, dla zyskania odpustu zupełnego na godzinę śmierci przez tych, którzy przy zachowaniu przepisanych warunków ucałują je lub przynajmniej jakimś sposobem się dotkną. (por. Akta St. Ap. 1914, str. 348).

IV. Indult osobisty ołtarza uprzywilejowanego cztery-kroć w tygodniu, byleby nie korzystali z podobnego indultu w innym jeszcze dniu. (To wszystko udzielone zostało przez S. Penitencjarję 15 list. 1918. Por. Akta St. Ap. 1919, str. 20).

V. Władza (byleby, jak wyżej, członek był aprobowany do słuchania spowiedzi sakramentalnej) poświęcania koronek Siedmiu Boleści N. M. P., dla zyskiwania wszystkich i poszczególnych odpustów, jakich Papieże udzielili dla tychże koronek.

VI. Władza, jak wyżej, poświęcania i nakładania, pod jedną formułą szkaplerzy, które mają prawo nakładać jako członkowie Pobożnego Związku (Na posłuchaniu u Ojca św. udzielona J. Em. Prefektowi S. Kongr. Rozkrzewiania Wiary dnia 20 marca 1919. Por. Akta St. Ap. 1919, str. 179).

VII. Władza nakładania szkaplerzy, o których mowa wyżej bez obowiązku zapisywania do księgi Bractwa (Udzielona J. Em. Prefektowi S. K. Rozkrzewiania Wiary na posłuchaniu u Ojca św. w dniu 4 marca 1920).

VIII. Dla wszystkich członków udzielony jest przywilej uprzedzania już od południa Jutrzni z Laudesami dnia następnego, byleby jednak odmówili oficjum dnia bieżącego. (Na posłuchaniu u Ojca św. J. Em. Prefektowi S. Kongr. Rozkrz. Wiary udzielona dnia 1 grudnia 1921 r. Por. Akta St. Ap. 1921, str. 585).

Rozporządzenia Kurji Metropolitalnej.

4110.

Warszawa, dn. 9 września 1926 r.

KURJA METROPOLITALNA WARSZAWSKA.

Do WW. Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej.

700-letnia rocznica św. Franciszka z Assyżu. W roku bieżącym Kościół Święty obchodzi uroczystości jubileuszowe św. Franciszka.

Znaczenie tego wielkiego świętego w dziejach Kościoła przedstawił Ojciec św. w swej encyklice o św. Franciszku z dn. 30 kwietnia r. b., którą WW. Duchowieństwo znajdzie w tym numerze „Wiadomości Archidiecezjalnych.” Każdy powinien się zapoznać z tą encykliką, a Wielebne Duchowieństwo zechce pouczyć swych parafian, co Ojciec św. mówi o św. Franciszku.

Dla uczczenia tedy św. Franciszka Władza Archidiecezjalna poleca WW. Duchowieństwu we wszystkich kościołach

i kaplicach Archidiecezji w niedzielę po uroczystości św. Franciszka Serafickiego t. j. 10 października wygłosić kazanie o tym świętym i odprawić Sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Dla Tercjarzy należy w dniu 4 października r. b. odprawić uroczystą wotywę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i zachęcić tercjarzy do przystąpienia w tym dniu do Komunii św.

200-letnia rocznica kanonizacji św. Stanisława Kostki.
Z okazji uroczystości św. Stanisława Kostki i 200-letniej rocznicy Jego kanonizacji Kurja Metropolitalna poleca WW. Duchowieństwu, ażeby w niedzielę po św. Stanisławie t. j. 14 listopada r. b. było wygłoszone kazanie na prymarii i na sumie o św. Stanisławie K., jako patronie katolickiej młodzieży i wzorze czystości i zachęcające młodzież do wstąpienia do organizacji młodzieży, istniejących przy parafiach. Nabożeństwo w tym dniu we wszystkich Kościołach Archidiecezji WW. Duchowieństwo poświęci czci św. Stanisława Kostki, a zatem:

1) Suma ma być odprawiona z wystawieniem Najświętszego Sakramentu;

2) Msza św. (suma) winna być de S. Stanislaw cum commemoratione Dominicae et S. Josaphat M.; Praefatio de SS. Trinitate; ultimum Evangelium Dominicae.

Zmiany w rubriceli ze względu na ustanowienie nowego święta Jezusa Chrystusa Króla.

Ob festivitatem D. N. Jesu Christi Regis, quae ultima, dominica Octobris celebratur Ordo Divini Officii a. c. pag. 55 s. m. corrigendus:

Sabb 30. Octobris — — Vesp. prop. de seq. com. Dom. (Vidi Dominum) Compl. Dom.

Alb. 31 Dom. 23 p. Pent. 1 Nov. D. N. Jesu Christi Regis dupl. 1 cl. Off. pr. Lect. Dom. in Ld. com. Dom. — In M. Gl. 2 or. Dom. Cr. Praef. pr. UED.

Vesp. pr. de seq. com. praec. et Dom.

Wikariusz Generalny Biskup Sufragan Warszawski
† Stanisław Gall.

Notariusz Wacław Celiński.

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBISTYM DUCHOWIEŃSTWA ARCHIDIECEZJI.

Przeniesieni: Ks. Roman Fiks. wik. par. św. Augustyna w Warszawie, wik. par. św. Trójcy na Solcu w Warszawie.
Ks. Stefan Piotrowski, prefekt szkół w Żbikowie, na pref

w Radzyminie. **Ks. Walenty Zasada**, wik. par. Radzymin, na wik. par. M. B. Loretańskiej. **Ks. Stanisław Radecki**, wik. M. B. Różańcowej w Warszawie, na wik. par. Wszystkich Świętych w Warszawie. **Ks. Wacław Kunert**, pref. seminarjum naucz. w Ursynowie, na pref. w Warszawie. **Ks. Stan. Stefański**, pref. w Mogielnicy, na wik. par. Jadów, **Ks. Julian Kowalski**, wik. par. Słomczyn, na wik. par. św. Ducha w Łowiczu. **Ks. Tadeusz Jachimek**, wik. par. Jadów, na wik. kolegiaty w Łowiczu.

Mianowani: **Ks. Zygmunt Sajna**, pref. i kapel. w Szymanowie. **Ks. Stanisław Cieśliński**, wik. par. Jasieniec pref. szkół powszechnych w Skierniewicach i kapel. szpitala, **Ks. Tadeusz Ziółkowski**, wik. par. WW. Świętych, pref. w Ursynowie z rezydencją w Służewie. **Ks. Jan Przyborowski**, wik. par. M. B. Loret. pref. szkół powisz. w Warszawie. **Ks. Stanisław Jaczewski**, pref. w Mogielnicy, wik. par. Radzymin. **Ks. Józef Widner**, kap. więzienia przy ul. Długiej w Warszawie, wik. par. św. Augustyna w Warszawie. **Ks. Władysław Malej**, kapel. szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie, prob. par. Kurzeszyn. **Ks. Andrzej Kubiak**, wik. par. św. Antoniego w Warszawie, kapel. Szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie (na Pradze) **Ks. Kazimierz Weber**, pref. w Otwocku, pref. w Żbikowie.

Zwolnieni: **Ks. Zbigniew Kamiński**, pref. w Warszawie, na studia do Rzymu. **Ks. M. Wasilewski**, z kapel. Szpitala w Skierniewicach.

Zmarli: Dnia 9 września r. b. **Ks. Biskup Władysław Sześciński**. R. in. p.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Przemówienie

J. Em. Kardynała Kakowskiego

Na otwarciu Zjazdu Katolickiego w Warszawie.

Z urzędu pasterskiego wyrażam szczerą radość z powodu przybycia tak licznego zastępu katolików świeckich i kapłanów na Zjazd Katolicki w Warszawie, by zgodnie z mojem życzeniem na wezwanie Komitetu Organizacyjnego, wziąć udział we wspólnych obradach nad doniosłymi sprawami i zagadnieniami, które wchodzą w zakres życia religijnego i narodowego całej Rzpltej Polskiej. Jako pasterz

i kierownik duchowny Archidiecezji Warszawskiej, witam wszystkich gości i uczestników drugiego Katolickiego Zjazdu w naszej stolicy. Na pierwszym miejscu wyrażam gorącą podziękę Panu Prezydentowi Rzpltej za to, że raczył wziąć udział w tym Zjeździe. Swoją obecnością na Zjeździe Katolickim Pan Prezydent stwierdza publicznie, że najwyższy przedstawiciel Państwa i władz świeckich w Polsce łączy się myślą i duchem z ludnością katolicką, która stanowi olbrzymią większość narodu, i, że dobro tej ludności głęboko leży mu na sercu. Korzystając z tej okazji, oznajmiamy tu uroczyście Panu Prezydentowi i Rządowi polskiemu, że my, Polacy-katolicy, jesteśmy *siłą duchową państwa*, która w każdej chwili w czasie pokoju i na wypadek wojny, oddaje się całkowicie i bez zastrzeżeń na usługi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pełna ofiary i poświęcenia i stoi niezachwianie przy Prezydencie Rzpltej i Rządzie, od których wzamian ma prawo spodziewać się i domagać, aby i oni byli oddani całkowicie dobru całego narodu i szanowali prawa Kościoła katolickiego, uczucia i przekonania religijne ludności katolickiej.

Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej!

Witam Czcigodnych Księży Arcybiskupów i Biskupów tu obecnych na Zjeździe, którzy tak znakomicie przyczynili się do rozpowszechnienia idei Zjazdu i poparli czynnie akcję przygotowawczą Komitetu Organizacyjnego.

Nad wyraz miło mi jest powitać dostojnych gości, przybyłych na Kongres z państw zagranicznych, którzy przez swą obecność na Zjeździe Katolickim w stolicy Polski zadzierżgają węzeł serdecznej przyjaźni i duchowej spójni, wiążącej nasz naród z katolickimi społeczeństwami, których są delegatami i przedstawicielami.

Wreszcie witam wszystkich gości i delegatów, którzy przybyli na Zjazd z poszczególnych miast i dzielnic Polski, a przede wszystkim tych, którzy pośpieszyli do stolicy ze wschodnich i zachodnich rubieży polskich.

.

Mam zaszczyt zakomunikować uczestnikom Zjazdu, iż Ojciec Święty, Pius XI, otrzymawszy wiadomość o mającym się odbyć Kongresie Kato-

lickim w Warszawie, przesłał na moje ręce za pośrednictwem Sekretarza Stanu depeszę, która w polskiem tłumaczeniu brzmi:

Z okazji obchodu 200-letniej rocznicy św. Stanisława Kostki i Zjazdu Katolickiego ogólnopolskiego, Ojciec św. wyraża życzenia, by obchód jubileuszowy i Kongres narodowy przyniosły szlachetnemu krajowi jaknajwiększą obfitość łask Boskich, oraz przesyła z całego serca wszystkim uczestnikom Zjazdu błogosławieństwo Apostolskie.

Kardynał Gasparri.

Wnoszę, abyśmy wszyscy przez powstanie oddali cześć i hołd Ojcu Świętemu, Głowie Kościoła Katolickiego

„Niech żyje Ojciec Św., Pius XI!”

Prosimy obecnych tu przedstawicieli Nuncjatury, żeby zechcieli powiadomić Stolicę Apostolską o naszych szczerych uczuciach katolickich, o złożonym hołdzie Ojcu Św. przez wszystkich uczestników Kongresu oraz o szczególnem przywiązaniu Polski do Niego, jako byłego Nuncjusza polskiego i przyjaciela narodu naszego.

Proponuje wysłanie do Ojca Św. w dniu rozpoczęcia Zjazdu depeszy z wyrazami hołdu i czci należnej, treści następującej:

Ojciec Święty!

Katolicy z całej Polski, zgromadzeni na uroczystym obchodzie dwóchsetnej rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki i odbywający przytem obrady nad świętością chrześcijańskiego życia rodzinnego i chrześcijańskiem wychowaniem młodzieży, składają hołd u stóp Waszej Świątobliwości i jednogłośnie uchwałą oświadczają wobec Chrystusowego Namieśtnika na ziemi, a Ojca najukochańszego Polski, tyłoma Jego dobrodziejstwami zobowiązani, że stać będą zawsze jaknajwierniej przy wierze katolickiej i Piotrowej Stolicy i przez krzewienie chrześcijańskiego życia w rodzinach, szerzyć w swojej Ojczyźnie Królestwo Chrystusowe.

II.

Przed pięciu laty, we wrześniu 1921 r., odbył się w Warszawie Pierwszy Zjazd Katolicki. Było

to wkrótce po odparciu od bram stolicy hord bolszewickich, które zagrażały nie tylko całości granic Rzpltej Polskiej, ale również całemu wewnętrznemu ustrojowi społecznemu i politycznemu państwa oraz bezpieczeństwu Kościoła. Zjazd ten był potężną i imponującą manifestacją twórczych sił ducha polskiego i katolickiego na rzecz organizującej się od podstaw Rzpltej Polskiej.

Śmiało i odważnie wypowiedział on postulaty obywateli-katolików w sprawie moralnej odbudowy Państwa Polskiego i stosunku, jaki winno zająć państwo do Kościoła i religii katolickiej. Tem samym Zjazd ten w znacznej mierze przyczynił się do szybkiego i należytego uregulowania stosunków państwowo kościelnych w Polsce za pomocą Konkordatu, zawartego pomiędzy Stolicą Świętą i Rządem polskim. Wypowiedział się też wyraźnie w sprawie misji katolickich, uważając za niezbędne powołanie do życia Stowarzyszeń Misyjnych djecezjalnych i parafjalnych, w celu wspierania akcji misyjnej katolickiej wśród pogan i na naszych Kresach wschodnich. Domagał się ponadto podjęcia jaknajbardziej energicznej akcji, zmierzającej do zachowania kanonicznego prawa małżeńskiego. Nie mniej doniosłe były rezolucje Zjazdu w sprawie wychowania religijnego i moralnego młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, w sprawie robotniczej i jej rozwiązania, zgodnie z postulatami encykliki „Papieża robotników“, Leona XIII, „Rerum Novarum“, wreszcie w kwestji pracy kulturalnej i oświatowej wśród ludności wiejskiej, i w wielu innych niemniejszej wagi sprawach. Postulaty i rezolucje 1-go Zjazdu Katolickiego w Warszawie oraz Zjazdów Katolickich odbytych w innych miastach Polski, częściowo już weszły w życie, w wielu jednak jeszcze punktach czekają na swe urzeczywistnienie. Zadaniem obecnego Zjazdu niech będzie dążenie do uzupełnienia i realizacji tych postulatów, które nie były jeszcze wprowadzone w życie i do obmyślenia skutecznych środków działania na przyszłość przeciwko grożącym Kościołowi niebezpieczeństwom i niedomaganiom społecznym, jakie w dobie bieżącej najbardziej dają się odczuwać.

Dziś tedy zebraliśmy się tak licznie w tem samym mieście, by w dalszym ciągu obradować nad rozwojem naszego życia religijnego, społecznego

i narodowego. Zjazd ten odbywa się w dwóchsetletnią rocznicę kanonizacji naszego rodaka, św. Stanisława Kostki.

Biskupi polscy poczynili starania w Rzymie i w całym świecie katolickim, by ten nasz święty i anielski młodzieniaszek otrzymał cześć nie tylko w Polsce, ale i we wszystkich krajach katolickich całego świata jako Patron młodzieży chrześcijańskiej, której podaje go za wzór życia czystego.

Ojciec Święty w liście apostolskim, skierowanym do Jenerała Towarzystwa Jezusowego O. Ledóchowskiego z powodu 200-letniej rocznicy kanonizacji św. Alojzego Gonzagi, wzywa cały świat katolicki, a zwłaszcza młode pokolenia do naśladowania cnót świętego młodziana polskiego, Stanisława Kostki, i rozpowszechnienia jego czci. To wezwanie winno wziąć głęboko do serca w pierwszym rzędzie społeczeństwo polskie. Da temu niewątpliwie wyraz obecny Zjazd. Z ideą rozszerzenia czci i kultu św. Stanisława Kostki połączmy *ideę odrodzenia rodziny i wychowania religijnego i moralnego młodzieży naszej*.

Młodzież oparta o zdrową rodzinę i wychowana w dobrej szkole katolickiej, będzie najlepszą gwarancją Polski silnej, o której przyszłość nie będziemy potrzebowali się obawiać.

Te ostatnie dwa zagadnienia niech stanowią główny i zasadniczy temat obrad obecnego Zjazdu, albowiem pod tym względem zagraża Kościołowi katolickiemu największe niebezpieczeństwo. W czasie wojny i w niezdrowych stosunkach powojennych, wśród zmagania się prawdy z fałszem, wiary z niewiarą, cnoty z występkiem, nad rodziną polską zawisła groza cywilnych ślubów małżeńskich i cywilnych rozwodów. A cóż to jest małżeństwo cywilne?

Jest to w pojęciu katolickiem ni mniej ni więcej, mówiąc językiem ludowym, życie na włarę, a językiem prawniczym sprośny *konkubinat*, którego Kościół nigdy nie uznawał i nie uznaje za prawe małżeństwo. Małżeństwo w pojęciu katolickiem jest nie tylko umową czyli kontraktem pomiędzy mężczyzną a niewiastą, ale jednocześnie i Sakramentem, czyli tym znakiem widomym, który Chrystus Pan uświęcił i podniósł do godności Sakramentu, dla zachowania rodu ludzkiego, świętości i szczęścia

rodziny chrześcijańskiej. Gdzie niema między katolikami Sakramentu, niema małżeństwa, tam jest tylko konkubinaty. Z tego stanowiska można pojąć czemu są t. zw. bolszewickie małżeństwa. Są one niczem więcej, jak tylko wprowadzonym przez państwo zwyczajnem poróbstwem i cudzołóstwem.

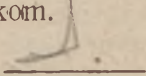
To samo powiedzieć trzeba i o rozwodach. Chrystus Pan ustanowił małżeństwo sakramentalne jako związek dogonny, nierozzerwalny.

W tym tedy znaczeniu śluby cywilne i rozwody są pogwałceniem Sakramentu małżeństwa. Są rozbiciem rodziny chrześcijańskiej, sparaliżowaniem i zabiciem narodu chrześcijańskiego. Niech wystrzega się Polska małżeństw cywilnych, bolszewickich, bo naród dopóty jest silny, dopóty się rozwija, dopóki szanuje świętości rodzinne. Z upadkiem rodziny upada naród.

Komukolwiek droga jest przyszłość rodziny polskiej, narodu polskiego, ktokolwiek ukochał święte zasady Kościoła katolickiego, niech wszelkimi możliwymi sposobami stara się utrzymać świętość rodziny chrześcijańskiej, przeciwdziała wszelkim próbom wprowadzenia małżeństw i ślubów cywilnych.

Akcja katolicka uświadamiająca szerokie koła winna być w obecnej chwili coraz żywsza, a postulaty ludności katolickiej, skierowane do ciał prawodawczych, coraz energiczniejsze. Tembardziej, iż wiemy wszyscy doskonale, że przedstawiciele obozów wrogich katolicyzmowi, zajęci są opracowywaniem uchwał i ustaw o ślubach cywilnych i rozwodach cywilnych. Katolicy mają prawo i święty obowiązek upominania się, by w państwie posiadającym olbrzymią większość katolicką, szanowano ich uczucia religijne katolickie.

Na zakończenie składam życzenia powodzenia w obradach z tem przypomnieniem, że prawdziwy katolik nie tylko myśli i czuje, ale i mówi po katolicku. A przeto mam nadzieję, że na Zjeździe Katolickim w Warszawie nie będzie ani jednego głosu niezgodnego z zasadami katolickimi. W tem przekonaniu błogosławię z całego serca Zjazdowi i wszystkim jego uczestnikom.



Mowa J. Em. Kardynała Kakowskiego na zakończenie Zjazdu Katolickiego

Za Bożą pomocą stanęliśmy u kresu prac Zjazdu katolickiego w Warszawie. W czasie trzydniowych nader ożywionych obrad omówiliśmy zasadnicze kwestje zakreślone programem. Czy całkowicie i wyczerpująco? Oceni to historia. My, uczestnicy Zjazdu, miejmy to moralne zadowolenie, żeśmy spełnili zadanie nasze w miarę sił i możliwości.

Stwierdzić tu musimy szczerze i otwarcie, że narody katolickie na Zachodzie przewyższają nas znacznie pod względem rozwoju i organizacji pracy katolickiej. Świadczą o tem wymownie potężne i wspaniałe kongresy katolickie międzynarodowe i narodowe we Francji, Włoszech lub w Ameryce, jak np. ostatni kongres Eucharystyczny w Chicago. Imponują one nam i wprawiają nas w podziw olbrzymią liczbą uczestników, świetnością i bogactwem referatów, sprężystą organizacją i pozytywnym rezultatem uchwał i wniosków. Trudno jest jednak temu się dziwić. Polska bowiem, po długich i ciężkich latach niewoli i ucisku politycznego i religijnego, rozpoczęła dopiero teraz okres żmudnej pracy od podstaw w kierunku odbudowy i rozwoju swego życia państwowego, społecznego i religijnego. To też my, Polacy-Katolicy, stawiamy obecnie pierwsze kroki na polu akcji katolickiej, która wymaga gruntownego uświadomienia religijnego i wyrobienia społecznego szerokich mas narodu. My dopiero rzucamy pierwsze ziarna zorganizowanych czynów na tę rolę, gdy społeczeństwa katolickie na Zachodzie zbierają już obfite plony swych długoletnich zabiegów, wysiłków i poczynąń społeczno-religijnych. Tam okres żniw, a u nas pora orki i siewu. Fakt ten jednakże utwierdza nas w przekonaniu, że posiewowi zdrowej myśli i ideałów katolickich, że zbożnej pracy na polu odrodzenia moralnego, towarzyszy błogosławieństwo Boże i owoc stokrotnie zapewnia.

Ongiś Chrystus Kościół swój przyrównał do ziarenka gorczycznego, z którego z czasem olbrzymie drzewo wyrasta; dziś my, ufni w pomoc Tego, który jedyny „pomnożenie i wzrost dawa“, wierzymy niezłomnie, że i nasze ziarna duchowe w imię

Boże na urodzajną glebę serc polskich rzucone, zapłacą trud bujnym, złotym kłosem szlachetnych czynów katolickich. Że jest w nas siła i zapal do pracy w duchu Chrystusowym, o tem świadczą całe szeregi rezolucji, zgodnych z nauką Kościoła i moralności chrześcijańskiej, przepojone głęboką miłością i ukochaniem ideałów. Z takiej miłości z tak gorącego serca musi się począć czyn, hen ku niebu, poprzed oblicze Boga nieśmiertelnego biegną nasze hasła, a obleczone w łaskę nieba nietylko oświecać będą nasze drogi, ale i wolę poruszają milionów dusz polskich, by szły za nami ku Chrystusowi.

Kończy się Zjazd. Ale jego koniec niech będzie zapoczątkowaniem wyętej pracy twórczej. Bo katolickie myśli i ideały nie wcielają się w życie na rozkaz, za pomocą szumnych i pięknie brzmiących haseł, ale w czynu stał przekuwa je żmudna, wytrwała codzienna praca, trudem i ofiarą, a nawet bohaterstwem okupiona. A do tej pracy powołani są nietylko *kapłani*, którzy z urzędu swego mają przewodniczyć akcji katolickiej, ale i wszyscy wierni, w szczególności zaś ci, którzy w tych dniach Zjazdu uczestnicząc nakreślili sobie program przyszłości.

Pójdziemy i rozjedziemy się dziś, lecz nie żegnamy się, bo spotkać się musimy zaraz na tym samym szanćcu, kędy wre walka o obronę ideałów katolickich. Zjazd był tylko widzialnym, zewnętrznym aktem; który zapoczątkował naszą wspólną pracę, zogniskował nasze myśli, ujednostajnił nasze plany działania i nasz program. Hasło zaś, jakie zabieramy z sobą na dalsze życie i pracę jest następujące: *Polska jest i winna być katolicką*, a jeśli tak, to przedstawiciele narodu polskiego w Senacie i w Sejmie muszą być strażnikami tych ideałów, które żyją w piersiach narodu. Nasze ideały katolickie są jednocześnie ideałami religijnymi i narodowymi. Miłość Ojczyzny nie da się pomyśleć bez miłości Boga, bez karności i posłuchu względem rozkazów naczelnych przedstawicieli Kościoła. Że zaś podstawą społeczeństwa i ostoją bytu narodowego jest *rodzina*, ugruntowanie jej przeto na prawie Bożem i kościelnem, według wskazań etyki chrześcijańskiej, jest obowiązkiem nietylko religijnym, ale i dobrze pojętej miłości Ojczyzny.

Wszelkie zatem zakusy na świętość i czystość małżeństwa, wszelkie *projekty ustaw*, godzące w sakramentalny, nierozzerwalny związek, muszą natrafić na solidarny sprzeciw Polski katolickiej.

Niewiasta polska, która dziś w wielkiej mierze straciła na swej aureoli i została stracona z tej wyżyny, na którą postawił ją Kościół, musi napowrót odzyskać swą powagę, świętość i należną jej cześć w społeczeństwie. Młodzież, przyszłość i kwiat narodu, musi być wychowaną w duchu narodowym i katolickim, winna być pilnie strzeżoną i osłanianą od wpływów, które wypaczają i deprawują młode charaktery, wytwarzają ród karłów fizycznych i duchowych, a nie wielkich ofiarnych ludzi idei i czynu ku chlubie i chwale narodu.

Walka zatem o szkołę katolicką jest walką o duszę młodego pokolenia, walką o nasze zasadnicze postulaty i prawa, od których żadnemu z katolików usuwać się nie godzi.

Z temi szczytnemi hasłami wracajcie do domów i zagród waszych. W szatę czynu obleczcie je w życiu waszem tak prywatnem jak i publicznem. Na Was i na waszą pracę patrzy Bóg nieśmiertelny, dawca dóbr i łask wszelakich, na Was spogląda Królowa Korony Polskiej i cały zastęp świętych polskich wraz z seraficznym Młodzieniaszkiem naszym św. Stanisławem Kostką. Miłość dla Chrystusa, Kościół i Ojczyzna Was tu sprowadziła. Niechaj ten ogień miłości goreje stale w sercach Waszych i zapala Was do pracy ofiarnej dla wielkiej i świętej idei: *społecznego panowania Chrystusa na ziemiach polskich*.

Na zakończenie składam serdeczne podziękowanie wszystkim uczestnikom i organizatorom Zjazdu, a w szczególności p. prezesowi Glince — staropolskim „Bóg zapłać!”. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

KS. ANTONI SZLAGOWSKI.

Mowa żałobna

PRZY ZWŁOKACH Ś. P. KS. BISKUPA SZCZEŚNIAKA,
WYGŁOSZONA W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA I PAWŁA
W WARSZAWIE.

Wynijdzie z ust moich słowo sprawiedliwości (Iz. 45, 23),
a nie odejdzie z ust moich słowo prawdy (Ps. 118, 43).

Tak niedawno brał niestarte znamię sakry biskupiej na duszę swą, tak niedawno ociekało dostojne czoło jego świętem namaszczeniem chryzmatu, jeszcze, zda się, nie oschła owa drogocenna oliwa, co w swej obfitości obfitość darów i władzy biskupiej znamienowała; jeszcze nie zgasły te ognie łaski, co się zapaliły na jego obliczu w on dzień dla nas wszystkich pamiętny, gdy w katedrze naszej metropolitałnej z rąk Jego Eminencji brał pełność kapłaństwa, jako kapłan wielki, który się Bogu spodobał.

I zaledwie upłynął rok jeden jedyny, a już cienie śmierci osiadać poczęły na tem obliczu dostojnem i cierni cierpienia miasto miłoty spletać począł jego skronie, a poseł Niebieski najprzód cicho, potem coraz głośniejsze, coraz natarczywiej powtarzał doń słowa Chrystusowe do Piotra rzeczony: Ty pójdz za mną (Jan 21, 22).

Pomazańcze Boży, szafarzu łask i darów, więc na to brałeś obfitość oliwy świętej, spływającej ci na głowę, i kraje oblicza twego, jako Aaronowi, Najwyższemu kapłanowi Wszechmocnego, abyś odchodził za Gońcem Niebieskim?

Jeszcześ nie błogosławił, aniś namaszczał, aniś rąk nie wkładał, aniś krzyżem Pańskim znaczył przybytki Boże, aniś ludu nie nawiedzał, nie nauczał, nie pocieszał...

Z pełnemi rękoma szafarstwa odrywasz się od roboty Ewangelicznej. Wyszło zaledwie słowo sprawiedliwości z ust twoich pasterskich, i nie odchodzić miało z ust twoich biskupich słowo prawdy, a oto usta twe zamilkły dla nas na wieki, pieczęcią śmierci zamknięte nazawsze.

Przyłożyłeś rękę swą biskupią do pluga na roli Chrystusowej i oglądasz się wstecz.

Azali szukasz swych ksiąg umiłowanych, od których cię oderwano, azaliś zatęsknił do prac swych naukowych, do mozolnych zaciekań się w zawile świadectwa ojczystych dziejów Kościoła, że przyłożyłeś rękę do pluga i oglądasz się wstecz. A kto się wstecz ogląda, nie jest zdalny, aby opowiadał królestwo Boże, powiedział Zbawiciel (Łuk. 9, 52).

Nie patrzysz się wstecz, Biskupie katolicki, nie oglądasz się za księgami swemi, profesorze uniwersytetu, ale zapatrzy-

Jeś się w wiekiście naprzód i z Pawłem świętym tego, co wstecz jest, zapominasz, a do tego, co wprzód, wyciągasz ręce (Filip 3, 13).

Słowo twe prawdy i sprawiedliwości umilkło na ziemi, ale w zaświatach odezwało się do ciebie Słowo Przedwieczne, które było na początku u Boga, Słowo, które Bogiem jest.

I nie odchodziło z ust jego słowo prawdy dziejowej, był on jej sługą i głosicielem i zapaśnikiem.

W zaraniu życia wniósł on to słowo na katedrę historii Kościoła w seminarjum metropolitalnem. Na progu naszego kapłaństwa stał, gdyby poseł Piotrowy, wyrastający duszą, umysłem i wiedzą. Młodością swą opromieniał młodzieńcze lata nasze i serca zapalał, i umysły podnosił ku wyżynom ideałów katolickich.

W wykładach jego święcił tryumfy pragmatyzm dziejowy: w doniosłości wydarzeń historycznych, w plastyce postaci sławnych i poprzez Grzegorzów Wielkich i Leonów Wielkich wyrastała współczesna niepospolita postać Leona XIII, bo z Rzymu, z ust tego papieża przyniósł młody profesor światło: *lumen de coelo*.

W wykładach jego snuła się złota nić złotych zaiste słów Leona Wielkiego, że jak trwa wiecznie, co w Chrystusie Piotr poznał i uwierzył, to jest Bóstwo Chrystusa, tak trwa wiecznie, co w Piotrze Chrystus ustanowił, to jest Kościół. A Kościół, który nie błądzi, i wiara która nie słabnie, jak mówi pewien pisarz starożytny, jest Kościół rzymski i wiara Kościoła rzymskiego, niezależnie czy się w Rzymie przebywa, czy gdzieindziej. Wszędzie wierzyć i czuć można po rzymsku, albowiem Kościół jest tam, gdzie jest wiara prawdziwa, pisze św. Hieronim.

Rzymskie zatem uczucia żywił i krzewił w Warszawie ś. p. ksiądz, w końcu biskup Władysław Szeceśniak. On, patriota polski z ducha rzymskiego i na modłę rzymską urabiał szczytność i głębie swego patriotyzmu i chlubił się tem, że ojczyzna jego była zapaśniczką prawdy w przeszłości: przedmurzem chrześcijaństwa i twierdzą katolicyzmu, a chciał w niej widzieć i w przyszłości bojowniczkę i puklerz prawdy, prawda bowiem daje narodom nieśmiertelność.

Wzrok wyćwiczony w dociekaniach przeszłości, przenosił w teraźniejszość i on, historyk, przeobrażał się w polityka i mężył stanu i we współczesnych wypadkach dziejowych, na podstawie Opatrznych Boga co do Polski rządów, z wieszczem jasnowidzeniem przewidywał przyszłość i od początku niezmienne i niezbieżne trzem zaborcom czytał Baltazarowe słowa:

Mane, Tekel, Fares, a Polsce odrodzenie głosił, bo Polska istnieć musi dla dobra prawdy, a istnieć będzie jako katolicka.

* * *

Wysoko nosił on godność kapłana katolickiego i polaka w ciągu długich lat prześladowania, nie ugiął się, ani zwątpił, ale zagłębiwszy się w chwalebnej przeszłości ojczyzny, w pracy naukowej czerpał otuchę i chlubę, wybijając się na czoło uczonych polskich. Odrodzona ojczyzna zastała go w pełni sił i zasług.

Stał na świeczniku wiedzy, jako doktor honorowy i profesor zwyczajny, w końcu profesor honorowy uniwersytetu naszego. Najwyższe zaszczyty naukowe osiągnął i szczytne dostojęństwo kościelne otrzymał, jako biskup sufragan warszawski.

W ciągu życia swego kapłańskiego na katedrze, jako profesor, i w konfesjonale jako spowiednik, i w kościele jako kierownik podczas ćwiczeń pobożnych, wszędzie i stałe głosił słowo prawdy, słowo sprawiedliwości. Usta jego zamilkły, ale słowo jego pozostało.

Non omnis morior, nie cały umierasz, Dostojniku Kościoła, pozostają po tobie dzieła naukowe, pozostaje grono młodych historyków, co w twoje idąc ślady, kończyć będą rozpoczęte przez ciebie prace, pozostaje myśl katolicka, obudzona i pogłębiona przez ciebie. I nie ustane pamiątka twoja, mądrość twoją wysławiać będą, a diecezja chwałę twoją opowiadać będzie.

U trumny twej w żałości serdecznej stanął Eminencja i Biskup sufragan, z rzymskich jeszcze czasów z tobą związani i wypróbowani przyjaciele i towarzysze twoi. Stała kapituła metropolitalna, do której rząd wrogi długo ci przystępu bronił, a której stałeś się chwałą i ozdobą. I uczniowie twoi się zebrali, i duchowieństwo i rodzina i lud wierny, któremu pasterzowałeś.

Modlimy się wszyscy u trumny twej, abyś za słowo prawdy, głoszone za życia, ujrzał po śmierci Słowo Przedwieczne i oglądał chwałę Jego, chwałę, jako Jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy. (Jan 1, 14). Amen.

REZOLUCJE 1-GO OGÓLNO-POLSKIEGO ZJAZDU KATOLICKIEGO W WARSZAWIE.

REZOLUCJE SEKCJI RELIGIJNO - MORALNEJ.

I-szy Ogólno-Polski Zjazd Katolicki w Warszawie, uznając doniosłość współpracy matek w odro-

dzeniu katolickiem Polski oraz potrzebę zorganizowanej pracy nad wyrobieniem matek pod względem życia religijnego i pracy wychowawczej:

1) zwraca się do Najprzewielebniejszego Episkopatu Polskiego z prośbą o zaprowadzenie Związku Matek Chrześcijańskich we wszystkich diecezjach oraz stworzenie organizacji centralnej tych związków na całą Polskę;

2) prosi wielebne Duchowieństwo o otoczenie szczególną opieką duszpasterską związku matek chrześcijańskich;

3) wzywa wszystkie katolickie matki bez różnicy stanu, by wstępowały do związków matek chrześcijańskich.

Zważywszy, że w pracy nad religijno-moralnem odrodzeniem narodu mężczyźnie, a zwłaszcza ojcu rodziny przypada pierwsza rola, Ogólno-Polski Zjazd Katolicki wyraża prośbę do Episkopatu i Duchowieństwa, aby zechciały otoczyć żywą opieką istniejące już organizacje mężczyzn i ojców rodzin.

Zważywszy, że akcja katolicka, która Ojcu Św. Piusowi XI „jest drogą, jak żrenica w oku“ i która według własnych jego słów „należy już niezaprzeczenie do pastoralnych zadań kleru i do życia chrześcijańskiego wiernych“ — dotychczas w Polsce jeszcze nie jest jednolicie prowadzona i nie jest zespolona, zwraca się Ogólno-Polski Zjazd Katolicki z prośbą do Najprzewielebn. Episkopatu Polskiego, by sprawę zaprowadzenia Ligi Katolickiej raczył wziąć pod łaskawą rozwagę, wydając odpowiednie statuty, któreby określały nietylko cele i sposoby działania Ligi Katolickiej, ale także jej organizację w diecezjach i w całym kraju.

Zjazd stwierdza konieczność utworzenia jednej ogólnokrajowej organizacji, jednoczącej wszystkich Polaków, uznających za konieczne praktyczne stosowanie zasad wiary katolickiej w życiu prywatnym i działalności państwowej, celem praktycznego urzeczywistnienia tych zasad.

W celu wprowadzenia w czyn powyższego wniosku (1) Zjazd uchwala prosić J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego i wszystkich pasterzy diecezji o przekazanie wykonania go istniejącemu Komitetowi Głównemu.

REZOLUCJE SEKCJI WYCHOWAWCZEJ.

1. Zjazd Katolicki w Warszawie podkreśla wielką doniosłość organizacji młodzieży pozaszkolnej dla sprawy katolickiej w Polsce i wzywa społeczeństwo do wydatnego poparcia moralnego i materialnego wszelkich usiłowań, zdążających do rozwiązania tej kwestji w duchu katolickim i narodowym, zwracając przytem szczególną uwagę na ogólnopolską organizację katolickiej młodzieży pozaszkolnej pod nazwą: Stowarzyszeń, Związków i Zjednoczenia młodzieży Polskiej.

W większych miastach i w centrach przemysłowych należy zakładać specjalne organizacje młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej.

Ogólno-Polski Zjazd Katolicki w Warszawie wzywa wszystkie organizacje młodzieży polskiej do uświadamiania się w sprawach nauki społecznej chrześcijańskiej w duchu encykliki Leona XIII.

W zrozumieniu doniosłości dla wychowania młodzieży naszej akcji związku harcerstwa polskiego, Ogólno-Polski Zjazd Katolicki w Warszawie zwraca się do społeczeństwa katolickiego o jaknajdalej idące poparcie akcji kapelanów harcerskich, jako odpowiedzialnych duszpasterzy młodzieży harcerskiej.

Zjazd Katolicki w Warszawie, uznając doniosłość katolickich organizacji społecznych, zwraca uwagę wychowawców katolickich, rodziców i opiek szkolnych na konieczność jaknajwydatniejszego ich popierania.

Zjazd Katolicki w Warszawie uznaje potrzebę uświadczenia kleryków z wyższych kursów o doniosłości i metodzie tworzenia organizacji katolickich na terenach szkolnych.

Ponieważ sodalicje szkolne, Kółka „Dzieciątka Jezus“, „Anioła Stróża“ i t. p. są organizacjami religijnymi, przeto Ogólno-Polski Zjazd Katolicki w W-wie zwraca się do władz Min. Oświaty o wydanie instrukcji, aby przełożeni szkół nie stawiali przeszkód przy zakładaniu rzeczonych organizacji na terenie szkół.

1. Zjazd Katolicki wzywa katolickie społeczeństwo do energicznego poparcia tych organizacji, które mają na celu wyrobienie społeczne katolickiej młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

2. Zjazd Katolicki wzywa kierowników organizacji społecznych katolickich dla młodzieży, aby użyli wszystkich dostępnych im środków w celu wytworzenia jaknajwiększej liczby czynnych działaczy katolickich.

3. Zjazd Katolicki uznaje, że w interesach ogólnej akcji katolickiej leży, aby planowo skoordynować działalność poszczególnych organizacji młodzieży katolickiej, szczególnie tych, których cele i zadania są pokrewne.

4. Zjazd Katolicki zwraca uwagę kierowników org. kat. Młodz., aby dążyli do rozwijania wśród członków świadomości, że obowiązkiem ich jest po opuszczeniu organizacji młodzieży wstępować do organizacji starszego pokolenia.

5. Zjazd Katolicki stwierdza, że w interesach jednolitości planowej i ekonomji sił w socjalnej akcji katolickiej jest rzeczą konieczną, aby powstało biuro, które prowadziłoby ewidencję poszczególnych społecznych organizacji katolickich i ułatwiałoby koordynację ich pracy.

6. Zjazd Katolicki potępia jak najbezwzględniej modę dzisiejszą i zaleca bezwzględnie zwalczanie zbyt wyciętych dekoltów, obnażanie ramion, kroju niewłaściwego, przejrzystych i zbyt krótkich sukien. Również potępia Zjazd Katolicki wspólne plaże mężczyzn i kobiet, niemoralne tańce, uprawianie sportów w sposób niemoralny i zaleca bezwzględnie tego zwalczanie.

7. Ze względu na wewnętrzną łączność, zachodzącą pomiędzy religją, oświatą i wychowaniem, Zjazd Katolicki wyraża przekonanie, że Ministerstwo W. R. i O. P. winno być i nadal połączone z Ministerstwem Oświaty.

REZOLUCJE SEKCJI PRAWNICZEJ.

Opierając się na prawie Bożem i przyrodzonym oraz na zasadzie postanowień Konstytucji, I-szy Ogólno-Polski Zjazd Katolicki w Warszawie domaga się jednolitego dla wszystkich dzielnic Polski uregulowania prawa małżeńskiego katolików, zgodnie z przepisami Prawa Kanonicznego.

I-szy Ogólno-Polski Zjazd Katolicki protestuje jaknajenergiczniej przeciwko zakusom wprowadzenia ślubów cywilnych, czy to obowiązkowych, czy fakultatywnych i rozwodów.

Państwo ma prawo i obowiązek określania czy-
sto cywilnych skutków małżeństwa w sposób zgod-
ny ze sprawiedliwością i prawem naturalnem.

1) I-szy Ogólno-Polski Zjazd Katolicki w War-
szawie wzywa wszystkie stowarzyszenia oświatowe
do jaknajenergiczniejszej akcji w sprawie uświado-
mienia społeczeństwa katolickiego o nierozzerwalno-
ści małżeństwa.

2) I-szy Ogólno-Polski Zjazd Katolicki wzywa
rząd do wydania przepisów przechodnich, nie pozwa-
lających na stosowanie przepisów o ślubach i roz-
wodach cywilnych, istniejących w b. zaborze prus-
kim do osób tam nieprzynależnych.

3) I-szy Ogólno-Polski Zjazd Katolicki domaga
się od rządu, by nie czekając na uregulowanie usta-
wodawstwa małżeńskiego dla całej Polski, przedsta-
wił projekt ustawy, znoszącej uprzywilejowane sta-
nowisko cerkwi prawosławnej, co do prawa małżeń-
skiego, a to w myśl rezolucji, uchwalonej przez Se-
nat Rzeczypospolitej.

4) I-szy Ogólno-Polski Zjazd Katolicki przy-
jmuje do wiadomości zatwierdzającej tezy, na któ-
rych powinno się opierać ustawodawstwo małżeń-
skie w Polsce i powierza opracowanie projektów do
Ustawy na ich podstawie Tow. Im. Piotra Skargi
w Warszawie, który to projekt będzie poddany pod
aprobatę Episkopatu.

(C. d. n.).

KRONIKA

Czynności J. Em. Arcypasterza. 25.VIII o g. 8 r. J. Em.
odprawił Mszę św. w kaplicy SS. Elżbietanek przy ul. Topiel.
27.VIII o g. 5 po poł. J. Em. był z racji Zjazdu Kat. na reuniton'ie
w Ratuszu.

27.VIII o g. 7 i pół J. Em. prowadził procesję z relikwiami
św. Stanisława Kostki z przystani na Wiśle do Kościoła OO.
Jezuistów.

28.VIII, 29.VIII i 30.VIII. J. Em. brał udział w obradach
Pierwszego Ogólno - Polskiego Zjazdu Katolickiego w War-
szawie.

6.IX. o g. 4 p. p. J. Em. był na sesji XX. Profesorów w
Seminarjum Duchownem.

7.IX. o g. 8 r. J. Em. odprawił w Kaplicy Seminarjum Du-
chownego Mszę św. poczem przemówił do alumnów.

12.IX. J. Em. dokonał poświęcenia kaplicy Zgr. SS. Rodziny Marji w Kaczym Dole.

15.IX. J. Em. dokonał poświęcenia szkoły SS. Nazarettek przy ul. Czerniakowskiej.

Z Seminarjum Duchownego. Po wypoczynku wakacyjnym alumnj seminarjum naszego wrócili już do zajęć szkolnych. Dnia 4, 5, 6 b. m. odprawili onj pod przewodnictwem O. Dembińskiego rekolekcyjne ćwiczenia. Na zakończenie tych ćwiczeń przybył do Seminarjum Najdostojniejszy Arcypasterz J. Em. Ks. Kardynał i w kaplicy tutejszej odprawił Mszę św. poczem wygłosił do alumnów przemówienie o wzniosłości i potrzebie powołania kapłańskiego. Tegoż dnia Ks. Prof. Kowaliński wygłosił w auli seminaryjskiej publiczną prelekcję na temat: „O żywotności Prawdy Bożej“

Do seminarjum w tym roku wstąpiło 34 aspirantów. Wszystkich zaś alumnów w Seminarjum jest obecnie 155.

Dnia 12 września r. b. J. E. Ks. Biskup Gaill w kościele św. Jana udzielił 17 alumnom święceń subdjakonatu, djakonowi zaś Józefowi Burakowskiemu i Bolesławowi Sikorze święceń kapłańskich. Nowowyświęconym subdjakonom i kapłanom Redakcja Wiadomości Archidiecezjalnych składa serdeczne życzenia.

Ingres J. E. Ks. Arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego. Dnia 8 września r. b. J. E. Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski odbył ingres do swej katedry w Wilnie. Około 1000 diecezjan Łomżyńskich, udających się z pielgrzymką do M. B. Ostrobramskiej, towarzyszyło swemu Pasterzowi w drodze do Wilna. Tłumy zaś wiernych archidiecezji Wileńskiej na czele z duchowieństwem i władzami świeckimi witały swego Arcypasterza.

BIBLIOGRAFJA.

Jakób Stefan Cezak, dyrektor Państwowej Szkoły Handlowej w Zgierzu: **Geografia Gospodarcza** wraz ze statystyką życia współczesnego. Skład Główny: Dom Książki Polskiej w Warszawie. 1926. Cena 4.40 zł.

Autor w niniejszej pracy mówi o ogólnych warunkach życia gospodarczego, o wytwórczości roślinnej i zwierzęcej, o górnictwie i przemyśle, o komunikacji i handlu, wreszcie przedstawia program gospodarczy Polski.

W pracy tej każdy, kto się interesuje życiem gospodarczym i chce się zorientować w całokształcie gospodarki światowej, znaleźć może dla siebie wiele materiału. Dzieło to służyć może pomocą i duchowieństwu w pracy społecznej, gdyż daje

obfity materiał do zrozumienia całokształtu dziś tak aktualnych zagadnień gospodarczych.

Kalendarz Ligi Katolickiej na rok 1927. Nakład Śląskiej Ligi Katolickiej. Księgarnia Katolicka w Katowicach. Cena 1 zł.

Kalendarz ten posiada ryciny i żywoty wszystkich Papieży Piusów, fotografie biskupów polskich, cały szereg pięknych ilustracji, oraz wiele cennych artykułów. Na pierwszej okładce tego kalendarza przedstawiony jest Chrystus — Król, błogosławiący glob ziemski i trzymający na nim berło królewskie.

Kalendarz ten zasługuje na rozpowszechnianie go w rodzinach katolickich.

Wiadomości parafii Wszystkich Świętych. Tygodnik religijno - społeczny. Redaktor i Wydawca X. Dr. Marceł Godlewski. Warszawa Pl. Grzybowskiej 3/5.

Pismo to wychodziło już przed wojną pod redakcją ks. D-ra M. Godlewskiego. Z powodu wojny światowej nastąpiła przerwa. Obecnie tenże redaktor ponownie wydaje powyższe pismo. **Szczęść Boże!**

Przewodnik Społeczny. Z okazji jubileuszu św. Franciszka Serafickiego. Redakcja „Przewodnika Społecznego” w Poznaniu wydaje we **wrześniu specjalny numer poświęcony św. Franciszkowi**, zawierający kilka rozpraw i gotowych wykładów o Świętym, by dać przedewszystkiem duchowieństwu **materiał odczytowy na obchody uroczystościowe**. Egzemplarz numeru tego można w cenie 2.60 zł. nabyć w Administracji Przewodnika Społecznego Poznań, Podgórna 12 b. konto w P. K. O. Poznań, 202.932.

Lista ofiar na budowę domu XX. Emerytów.

Jego Eminencja Ks. Kardynał A. Kakowski . . .	zł. 1.000
Jego Ekscełencja Ks. Biskup St. Gall . . .	„ 1.000
Ks. Kan. A. Kobylński	„ 100
Ks. Kan. Fr. Choński	„ 1.000
Ks. J. Żółtek	„ 40
Ks. Prob. J. Stołarski	„ 100

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Redaktor i wydawca: **Ks. Remigjusz Dąbrowski.**

Druk. archidiecezjalna „Polak-Katolik”, Warszawa, Krak. Przed. 71.